Wydanie A

Cena egzemplarza zł 5
łącznie z całkowitym wynagrodzeniem sprzedawcy

Prenumerata poczt. zł 120
przez roznosiciela zł 130

ILUSTROWANY KURIER POLSKI

Rok VI (1950) | Centrala telefoniczna IKP Bydgoszcz 33-41 i 33-42. Sekretariat Redakcji 19-07. Sekretariat Redakcji przyjmuje od godz. 10 — 12 | Poniedziałek, dnia 16 stycznia | Konto PKO „Zryw" nr VI-135. PKO IKP nr VI-140. Konto żyrowe nr 5622 w Narodowym Banku Polskim oddz. w Bydgoszczy | Nr 16 (1510)

Zjazd Rady Naczelnej Stronnictwa Pracy w Warszawie

Otwarcie obrad

Przemówienie prezesa Stefana Brzezińskiego

WARSZAWA (TEL. WŁ.) W SOBOTĘ ROZPOCZĘŁY SIĘ W WARSZAWIE OBRADY RADY NACZELNEJ STRONNICTWA PRACY Z UDZIAŁEM PONAD 100 DELEGATÓW REPREZENTUJĄCYCH WSZYSTKIE OŚRODKI ORGANIZACYJNE KRAJU. OBRADOM PRZEWODNICZY PREZES RADY NACZELNEJ STRONNICTWA PRACY STEFAN BRZEZIŃSKI.

WOJEWODA STEFAN BRZEZIŃSKI OTWIERAJĄC ZJAZD WYGŁOSIŁ NASTĘPUJĄCE PRZEMÓWIENIE:

„Wysoka Rado!

Rok niemal minął od poprzedniego posiedzenia. W ciągu tego roku wydarzyło się i dokonało na świecie i w Polsce niejedno, co wywarło i nadal będzie miało istotny, w niejednym wypadku decydujący wpływ, na kształtowanie się przyszłości świata i naszego kraju. Pozostawiając referentom dokonanie przeglądu tych wydarzeń pragnę jednak podkreślić i uwypuklić wydarzenia najważniejsze. Do nich należy przede wszystkim wyzwolenie Chin i powstanie Niemieckiej Republiki Demokratycznej oraz widoczny wzrost sił postępowych we wszystkich państwach kapitalistycznych, nie wyłączając Stanów Zjednoczonych.

Proces wzrastania tych sił trwa i nic i nikt go nie zahamuje, nic i nikt nie powstrzyma rozwoju życia społecznego w kierunku form doskonalszych. Jak przeminęła epoka niewolnictwa, jak przeminął ustrój feudalny, tak przemija wiek kapitalizmu, ustępując miejsca nowej epoce — epoce socjalizmu. Fakty i wydarzenia ubiegłych lat, zwłaszcza minionego roku, utwierdzają w przekonaniu, że wbrew wysiłkom podżegaczy wojennych zwycięży potężniejąca na całym świecie wola pokoju nieprzeliczonych mas pracujących wszystkich narodów. Naród polski złożył już liczne dowody, że należy do wielkiej rodziny narodów miłujących pokój równie silnie jak wolność. Składa te dowody i obecnie, odbudowując swoje przez wojnę zniszczone miasta i wsie, pracując dla swoich pokojowych potrzeb, budując swoją przyszłość z myślą o trwałym pokoju opartym na wzajemnym szacunku, przyjaznej i braterskiej współpracy wszystkich wolnych narodów, wszystkich ludzi wolnych od ucisku i wyzysku.

W minionym roku ukończyliśmy jeden etap budowania Polski, a obecnie wkroczyliśmy w etap drugi. Z dumą i radością pracujące społeczeństwo polskie zamknęło bilans swego twórczego wysiłku w 1949 r. W trudnych warunkach wykonaliśmy przed terminem i z nadwyżką w wielu działach produkcji 3-letni Narodowy Plan Gospodarczy. Napawa nas to dumą, a za granicę podziwem, że w tak trudnych warunkach, kraj straszliwie zniszczony, w ciągu kilku lat nie tylko zagoił swoje rany, lecz nawet odgrywa w gospodarce światowej rolę już większą, niż przed wojną.

Te wspaniałe osiągnięcia zawdzięczamy przede wszystkim WIELKIEJ PRZEMIANIE, jaka dokonała się w Polsce. Wielkie reformy ustrojowe, gospodarcze i społeczne wyzwoliły utajone w masach siły twórcze, które dokonały dzieła odbudowy kraju w rekordowym tempie, a kraj pod każdym niemal względem zacofany przeobrażają z dnia na dzień w rozkwitający kraj przemysłowo-rolniczy, kraj dobrobytu i kultury. Takim bowiem krajem będzie Polska w wyniku realizacji 6-letniego planu, a nikt przecież nie wątpi, że go wykonamy.

Jaki powinien być nasz wkład jako Stronnictwa w realizację tego planu?

Stronnictwo Pracy skupia w swoich szeregach i reprezentuje jeszcze tę część świata pracy, która w okresie międzywojennym skupiała się wówczas pod sztandarami Narodowej Partii Robotniczej. W ostatnich latach przedwojennych dołączyła się do nich część postępowej inteligencji mieszczańskiej, a po wojnie, zwłaszcza w ubiegłych dwóch latach, znaczna część rzemiosła i drobnego kupiectwa.

c. d. str. 2



Centralny Zarząd Przemysłu Węglowego otacza troskliwą opieką dzieci swoich pracowników W przedszkolu kopalni „Siemianowice" dzieci — poza innymi zajęciami z zapałem poświęcają się rysunkom, wycinankom oraz malowaniu. Tematyka rysunków opiera się przeważnie na spotykanych na każdym kroku widokach hut i kopalń. — Na zdjęciu: Dzieci rysują górnika Joachima Świerczoka, który pozował im specjalnie do zdjęć.

Foto: Film Polski

Rezolucja Biura Politycznego KPF

W ochronie przyjaźni polsko-francuskiej

Z PARYŻA donoszą, że Biuro Polityczne Komunistycznej Partii Francji ogłosiło następującą rezolucję:

„Biuro Polityczne Komunistycznej Partii Francji energicznie protestuje przeciwko haniebnym zarządzeniom policyjnym, wydanym przez rząd w stosunku do Polaków i ich demokratycznych organizacji kulturalnych, które dzięki swej wierności i intensywnej pracy zasłużyły na wdzięczność Francji.

Biuro Polityczne przypomina wybitny udział Polaków i ich organizacji w ciężkich walkach, prowadzonych na ziemi francuskiej w tragicznym okresie okupacji hitlerowskiej. Polacy odwagą i nieustraszonością nie ustępowali najbardziej nieskazitelnym bohaterom Ruchu Oporu i przyczynili się walnie do wyzwolenia Francji spod jarzma barbarzyństwa faszystowskiego".

Po podkreśleniu, że brutalne i skandaliczne wysiedlenia Polaków sprzyjają antydemokratycznym knowaniom faszystowskich band Andersa w chwili, gdy minister Schuman wyjechał do Niemiec aby porozumieć się z reakcyjnymi przywódcami marionetkowego rządu pragnących odwetu Niemiec Zachodnich, rezolucja stwierdza:

„Prowokacje policyjne wchodzą w ramy ukartowanego planu sabotowania stosunków handlowych i dyplomatycznych z Polską. Tym samym stanowią one akty zbrodniczego spisku imperialistów przeciwko pokojowi".

Biuro polityczne potępia kroki podjęte przez rząd francuski jako „ciężką obrazę w stosunku do Polski, tradycyjnego sprzymierzeńca Francji" i jako „absolutnie sprzeczne z interesem Francji".

W zakończeniu Biuro wzywa wszystkich patriotów, demokratów i b. członków Ruchu Oporu, aby przyłączyli się do protestów w obronie przyjaźni francusko-polskiej, niezawisłości i pokoju.

Wchodzimy na drogę konstruktywnej pracy politycznej

W dniach 14 i 15 stycznia obraduje w Warszawie Rada Naczelna Stronnictwa Pracy. Jej głównym zadaniem to jasne określenie roli i zadań Stronnictwa w najbliższych latach. A jesteśmy świadomi, że będą to lata wzmagającej się walki o pokój oraz dalszej przebudowy ustroju Polski. Zadaniem Rady Naczelnej będzie też ustalenie właściwych form organizacyjnych i metod bardziej konstruktywnego działania, aby Stronnictwo mogło osiągnąć cele, które sobie stawia w interesie Polski Ludowej i rzesz przez siebie reprezentowanych.

Musimy przyznać, że nasze Stronnictwo nie zawsze znajdowało się na wysokości zadania. Różnice ideologiczne i niekonsekwentna linia polityczna Stronnictwa, a w związku z tym i liczne błędy w działaniu odgórnym i terenowym zaciążyły poważnie na rozwoju naszego ruchu politycznego, na jego prężności organizacyjnej, na dyscyplinie partyjnej, na zdolności włączania w swoje szeregi ludzi z tego odłamu naszego społeczeństwa, który stanowi naturalną bazę ideologiczną i społeczną Stronnictwa.

Ten okres krystalizacji, którego — nie tylko my nie zdołaliśmy ominąć — należy już do przeszłości. Wchodzimy na drogę konstruktywnej pracy politycznej, na drogę rozwiązywania doniosłych podstawowych zagadnień wielkiej wagi politycznej i społecznej, gospodarczej i kulturalnej.

Obecna Rada Naczelna Stronnictwa Pracy została wyjątkowo dobrze przygotowana w terenie. We wszystkich środowiskach Stronnictwa — w Łodzi i Poznaniu, Bydgoszczy i Szczecinie, Krakowie i Kielcach, Gdańsku i Wrocławiu — wszędzie dokonano wnikliwej analizy historycznej ruchu politycznego Stronnictwa Pracy. Wyciągnięte zostały wnioski z tej analizy. Wysuwano tezy programowe uwzględniające zmiany polityczne, społeczne i gospodarcze w Kraju, oraz rozwój sytuacji w świecie w oparciu o wytyczne przyjęte przez Główny Komitet Wykonawczy Stronnictwa Pracy w dniu 16 października 1949 r. Tak więc przechodzimy na inny wyższy styl pracy politycznej, a dzięki większemu i żywszemu powiązaniu z terenem osiągnęliśmy w krótkim czasie rezultaty jakimi dawniej nie mogliśmy się poszczycić. Ważne jest zwłaszcza, że przez bezpośredni udział w dyskusji programowej i rzeczowej krytyce wzrosło poczucie odpowiedzialności dołów partyjnych za dalsze losy Stronnictwa. Przez takie dyskusje w szeregach organizacyjnych i rzeczową krytykę pragniemy również usunąć jakąkolwiek dwutorowość w pojmowaniu naszych zadań i obowiązków obywatelskich. Pragniemy też podnieść poziom ideologiczny członków, pomóc im w pokonaniu trudności wewnętrznych i ułatwić im pełne włączenie się do nowej rzeczywistości polskiej.

Rada Naczelna dzięki takiemu stylowi pracy politycznej operuje dziś bogatym zasobem wypowiedzi terenowych, bogatym materiałem do dalszych rozważań ideowo-programowych na najbliższą przyszłość. Dzięki temu współdziałaniu dołów partyjnych, aktywu terenowego i naczelnych władz Stronnictwa Pracy, zdolni jesteśmy tchnąć w program Stronnictwa rumieńce życia.

Jest teraz rzeczą Rady Naczelnej pogłębić te poglądy i współpracę oraz zbliżyć je do pragnień i przekonań jakimi żyją szeregi Stronnictwa. Jedynie na tej płaszczyźnie zdolni będziemy rozszerzyć działalność organizacyjną i polityczną w przyszłości, zapewniając Stronnictwu lepsze warunki rozwoju i pracy, co w konsekwencji pozwoli mu służyć z większym pożytkiem Krajowi i wielotysięcznym rzeszom, które reprezentuje.

Jako katolicy ustosunkowani pozytywnie i czynnie do postępu, stając w szeregach walczących o lepszą przyszłość ludu pracującego, którym to szeregom przewodzi polska klasa robotnicza, nie widzimy przeszkód, by wspólnie z innymi partiami politycznymi uczestniczyć w wielkim dziele przebudowy ustroju naszego kraju.

Dążenia klasy pracującej zmierzającej do realizacji pełnej sprawiedliwości społecznej, do wydźwignięcia kraju na wyższy poziom ekonomiczny i kulturalny, do podniesienia dobrobytu najszerszych mas pracującego ludu miejskiego i wiejskiego, są i naszymi dążeniami, a dzień, w którym zatryumfuje w świecie pełna sprawiedliwość społeczna, będzie dniem i naszego tryumfu.

Fundusz ofiar Czytelników IKP na odbudowę Zamku Warszawskiego przekroczył

1 milion zł

Zainicjowana przez redakcję naszego pisma zbiórka na fundusz odbudowy Zamku Warszawskiego dała w stosunkowo krótkim czasie pomyślne rezultaty. Fundusz zebrany drogą dobrowolnych ofiar Czytelników i Przyjaciół naszego pisma przekroczył sumę 1 miliona złotych. W związku z tym uważamy swój cel jako zasadniczo osiągnięty i wszystkim ofiarodawcom, którzy pośpieszyli na nasz apel z chętnymi datkami na tak piękny cel, jakim jest odbudowa Zamku Warszawskiego, tego historycznego pomnika naszego narodu — serdecznie dziękujemy.

Z dniem dzisiejszym przestajemy zamieszczać na łamach naszego pisma wezwania ofiarodawców do kontynuowania łańcucha. Konto PKO naszego pisma — Ilustrowany Kurier Polski w Bydgoszczy nr VI-1720 — Łańcuch Ofiar na Odbudowę Zamku Warszawskiego — pozostawiamy otwarte dla tych wszystkich wezwanych i niewezwanych do kontynuowania łańcucha ofiar, którzy zechcieliby dorzucić jeszcze cegiełkę do zainicjowanej przez nas akcji zbiórkowej. Nazwiska ofiarodawców będziemy w dalszym ciągu publikować na łamach naszego pisma.

Protest Zw. Zaw. Dziennikarzy RP

przeciw terrorowi władz francuskich wobec Polaków we Francji

Zarząd główny Zw. Zaw. Dziennikarzy RP. przyjął uchwałę protestacyjną w związku z wypadkami we Francji, w której czytamy m. in.:

„Dziennikarstwo polskie wobec bezprzykładnego terroru, jaki rząd pp. Bidault i Mocha zastosował wobec organizacji i działaczy wychodźtwa polskiego we Francji — zgłasza najostrzejszy protest przeciwko tym metodom gwałtu, przemocy i bezprawia, żywcem skopiowanym ze wzorów hitlerowskich.

Celem antypolskich posunięć rządu Bidault i Mocha, które urągają nie tylko przyjaźni narodów Francji i Polski, ale normalnym stosunkom między dwoma cywilizowanymi krajami, jest oderwanie 400 tys. masy tak zasłużonego wobec Francji wychodźtwa polskiego od ojczyzny, pozbawienie go szkoły polskiej, zniszczenie jego organizacji — a więc świadoma polityka wynarodowienia.

W postępowaniu rządu Bidault i Mocha widzimy ponadto przemyślaną chęć zasiania sztucznej wrogości między Francją i Polską, tak potrzebnej zaatlantyckim podżegaczom wojennym.

Rzecznik MSZ przygważdża kłamliwe informacje

Na konferencji prasowej w Min Spraw Zagr. która miała miejsce dnia 14 stycznia 1950 r. rzecznik MSZ min. pełn. Wiktor Grosz oświadczył, co następuje:

W związku z krokami władz polskich, wywołanymi przez znane powszechnie antypolskie represje władz francuskich, radio zagraniczne opublikowało szereg kłamliwych informacji, które zmuszony jestem sprostować.

W odpowiedzi na zaaresztowanie przedstawiciela PAP w Paryżu ob. red. M. Bibrowskiego, władze polskie zarządziły zatrzymanie korespondenta Agence France Presse w Warszawie p. Pierre Marschalla, dokonując rewizji w jego mieszkaniu.

W związku z tym radio zagraniczne nadało niedorzeczną i kłamliwą wiadomość, jakoby ambasador Francji w Warszawie i jeden z funkcjonariuszy ambasady, którzy przybyli do mieszkania p. Marschalla zostali zatrzymani przez przedstawicieli władz polskich.

W istocie rzeczy ambasador Francji we własnej osobie, w towarzystwie swoich współpracowników, przybył do mieszkania, w którym odbywała się rewizja. Ambasador i towarzyszący mu urzędnicy przeszkadzali polskim urzędnikom, wykonującym czynności urzędowe. Osoby towarzyszące ambasadorowi Francji, nie cofnęły się przed używaniem niewybrednych słów.

Cierpliwości, kurtuazji i zimnej krwi przedstawicieli władz polskich należy zawdzięczać to, że przekonawszy się o całkowitej niestosowności i bezużyteczności swojej wizyty, ambasador Francji opuścił mieszkanie p. Marschalla, do którego wszedł i z którego wyszedł z własnej inicjatywy.

W świetle niedorzecznych i kłamliwych insynuacji zagranicznego radia — staje się jasne i niedwuznaczne cel nieoczekiwanej wizyty dyplomatów francuskich w mieszkaniu francuskiego korespondenta.

Nota protestacyjna Rządu RP do Francji

Rząd polski nigdy nie zaniedba wysiłków

w obronie wychodztwa polskiego we Francji

Ambasada polska w Paryżu przesłała w dniu 14 stycznia 1950 r. do francuskiego ministerstwa spraw zagr. notę treści następującej:

Ambasada polska ma zaszczyt przesłać Ministerstwu Spraw Zagranicznych wyrazy poważania i z polecenia swego rządu zakomunikować co następuje:

W ostatnich dniach miała miejsce we Francji nowa fala aresztowań i deportacji urzędników ambasady i konsulatów polskich we Francji, aresztowanie jedynego przedstawiciela prasy polskiej, korespondenta PAP, p. Bibrowskiego, działaczy polskich organizacji i innych obywateli polskich, a wreszcie rozwiązanie 9-ciu polskich organizacji masowych we Francji, a mianowicie Rady Narodowej Polaków, Zw. b. Uczestników Ruchu Oporu, Polskiego Zw. Inwalidów Wojennych, Zw. Młodzieży Polskiej „Grunwald", Zw. Kobiet im. Konopnickiej, Organizacji Pomocy Ojczyźnie, Zw. Nauczycielstwa Polskiego, TUR, Zw Polskich Kół Muzycznych, Śpiewaczych i Teatralnych.

Stwierdzono, że nakazy rewizji i deportacji niektórych ofiar policji francuskiej były wystawione jeszcze w listopadzie 1949 r., co wskazuje na to, że akcja była od dawna przygotowana. W niektórych wypadkach, jak np. w ośrodku reemigracyjnym w Levalois podczas rewizji odrywano podłogi. Odbyła się rewizja w mieszkaniu wicekonsula polskiego w Tuluzie, którego ponadto zmuszono bezprawnie do podpisania deklaracji o pozostawaniu do dyspozycji władz śledczych. Ponadto rewizje odbyły sie również w mieszkaniach urzędników ambasady i konsulatów polskich.

Rząd polski ostro protestuje przeciw bezpodstawnym aresztowaniom, rewizjom i deportacjom z Francji pracowników ambasady i konsulatów polskich, stwierdzając, że postępowanie władz francuskich stanowi dalsze naruszenie zwyczajów międzynarodowych i pogwałcenie polsko - francuskiej umowy konsularnej.

Rząd polski ostro protestuje przeciw aresztowaniu, rewizji i deportacji korespondenta PAP, stwierdzając, że rząd francuski dopuścił się w ten sposób dalszego pogwałcenia polsko francuskiej umowy kulturalnej również na odcinku prasowym. Ponadto wydalenie przedstawiciela oficjalnej Polskiej Agencji Prasowej, jakie miało miejsce w wypadku p. Bibrowskiego, stanowi pogwałcenie istniejących zwyczajów międzynarodowych w stosunkach prasowych. Jak rządowi francuskiemu wiadomo, żaden dziennikarz francuski w Polsce nie był nigdy niepokojony, mimo iż działalność niektórych dziennikarzy francuskich w Polsce budziła poważne zastrzeżenia.

Składając jak najostrzejszy protest przeciw dalszym brutalnym rewizjom mieszkań, aresztowaniom i deportacjom działaczy emigracyjnych i innych obywateli polskich oraz przeciw rozwiązaniu polskich organizacji we Francji, rząd polski stwierdza, że rząd francuski dopuścił sie brutalnego pogwałcenia polsko - francuskiej konwencji emigracyjnej z 1919 r. która zapewnia wychodztwu polskiemu prawo do krzewienia swojej kultury narodowej oraz prawo zrzeszania się. Ten krok władz francuskich stanowi jaskrawe pogwałcenie elementarnych praw człowieka, zmierza na drodze represji i terroru do poskromienia ducha wolnościowego ożywiającego większość Polaków we Francji, do wynarodowienia wychodzstwa polskiego i oderwania go od ojczyzny i usiłuje podważyć głęboką przyjaźń narodów polskiego i francuskiego, przypieczętowaną wspólnie przelaną krwią w walce z okupantem hitlerowskim.

Rozwiązanie Polskiego Zw. Inwalidów Wojennych obraża uczucia francuskich i polskich inwalidów, rannych na polach walki pod Verdun, Szampanii, Alzacji i Lotaryngii w wojnie 1914-1918.

Rozwiązanie Zw. b. Uczestników Ruchu Oporu boleśnie godzi w uczucia wszystkich bojowników o wolność Francji i Polski w walce z okupacją hitlerowską. Znany jest bohaterski udział i czołowa rola polskich górników i ich rodzin w historycznym strajku górników w Nord i Pas de Calais w 1941 r. przeciw okupantowi hitlerowskiemu i francuskim kolaborantom, za który górnicy polscy i ich rodziny zapłacili życiem niejednego z nich, bezmiarem cierpień oraz deportacją kilkudziesięciu Polaków.

Mieszkańcy Pas de Calais i Nord czczą jako swoich bohaterów, rodzinę Burczykowskich, której dom był ośrodkiem Ruchu Oporu w północnej Francji, a której wszyscy członkowie zginęli, ostrzeliwując się hitlerowskim żołdakom. W pośmiertnych uroczystościach, poświęconych tej rodzinie i w odznaczeniu ich francuskimi orderami bojowymi, naród francuski i jego ówczesny rząd złożyli hołd męstwu i oddaniu dziesiątków tysięcy górników polskich i ich rodzin i wspólnej walce o wolność, niepodległość i przyjaźń narodu polskiego i francuskiego.

Ludność Lyonu pamięta dobrze bohaterski batalion polskich członków Ruchu Oporu, a wśród nich górników z St Pierre la Palud, którzy nie tylko przyczynili się wydatnie do uwolnienia tego miasta, lecz również uchronili przed zniszczeniem przez hitlerowców dwa mosty, jedyne pozostałe z pięćdziesięciu istniejących tam poprzednio.

Polskich członków Ruchu Oporu pamiętają mieszkańcy Aimes, Ales i dziesiątków miast i miasteczek francuskich, które zostały wyzwolone dzięki męstwu i ofierze krwi polskich wychodzców i ich braterskiej solidarności z bohaterskimi francuskimi bojownikami Ruchu Oporu. Dziś na tych właśnie polskich bojowników Ruchu Oporu i ich związek spadają represje i prześladowania.

Rozwiązana została również Rada Narodowa Polaków we Francji, która powstała w podziemiu w okresie okupacji, skupiając i organizując wszystkie siły polskiego wychodztwa we Francji u boku i w oparciu o lud francuski dla walki ze wspólnym wrogiem, organizując sławne jednostki polskie we Francji, które w ramach pierwszej armii francuskiej wniosły swój wkład o wyzwolenie Francji.

Rząd francuski nie zawahał się uderzyć nawet w organizację związkową, jak Zw. Nauczycielstwa Polskiego lub czysto kulturalną, jak Zw Kół Muzycznych, Śpiewaczych i Teatralnych. Zamknięte przez rząd francuski organizacje polskie reprezentują bezspornie olbrzymią większość wychodztwa polskiego we Francji i wyrażają jego demokratyczną postawę i wolę pokoju, wolę utrwalenia przyjaźni polsko -francuskiej dla dobra obu narodów i dla dobra pokoju.

W okresie powojennym trud polskiego robotnika - wychodzcy przyczynił się do odbudowy gospodarki francuskiej. Właśnie na wezwanie Rady Narodowej Polaków we Francji, gdy po wyzwoleniu Francji zabrakło węgla, polscy górnicy dobrowolnie pracowali w niedziele, ofiarując węgiel Francji, a zarobek odbudowującej się ojczyźnie swej, Polsce.

Bezprawia i akty gwałtu dokonane na polskim wychodztwie, którego zasługi dla Francji są znane i bezsporne, przy jednoczesnym aktywnym poparciu udzielanym przez władze francuskie polskim kolaborantom i zbrodniarzom wojennym, szpiegom, dywersantom i zdrajcom własnej ojczyzny, udzielanie poparcia reakcyjnym grupom emigrantów polskich, stanowią konsekwencje polityki związanej z włączeniem się rządu francuskiego do wojennego sojuszu północno - atlantyckiego, polityki wymierzonej również przeciw Polsce, jej żywotnym interesom i bezpieczeństwu, polityki napięć i presji, skazanej na niepowodzenie, polityki, która w ostatecznym wyniku zwróci się przeciwko jej inicjatorom.

Złamanie i pogwałcenie umów polsko francuskich, brutalne znęcanie sie nad wychodztwem polskim we Francji, poparcie udzielane wszelkim wrogim wyzwolonej Polsce elementom, wytworzenie atmosfery, w której doszło do zamachu bombowego na ambasadę polską w Paryżu, którego sprawcy nie zostali dotychczas przez władze francuskie ujawnieni — wszystkie te przejawy polityki rządu francuskiego sprzeczne są z zasadami pokojowego współżycia narodów, sprzeczne są z elementarnymi zasadami słuszności i sprawiedliwości i obciążają całkowitą i wyłączną odpowiedzialnością rząd francuski.

Rząd polski stwierdza, że nigdy nie zaniecha wysiłków w obronie przepojonego duchem postępu i demokracji 400-tysiącznego wychodztwa polskiego we Francji, które z równym zapałem dziś broni sprawy pokoju, jak podczas najazdu hitlerowskiego walczył o wolność Francji.

Rząd polski domaga się cofnięcia dyskryminujących i krzywdzących zarządzeń w stosunku do demokratycznych organizacji polskich we Francji. Ponadto rząd polski domaga sie zaniechania niczym uzasadnionych szykan i represji w stosunku do pracowników polskiej ambasady i placówek konsularnych, represji, które z niezwykłym uporem i w sposób jawnie sprzeczny z interesem Francji i jej najlepszymi tradycjami, zmierzają do zakłócenia normalnych stosunków między Francją a Polską.

PRZEMÓWIENIE

prezesa Rady Naczelnej Stronnictwa Pracy Stefana Brzezińskiego

c.d. ze str. 1

Narodowa Partia Robotnicza nie była ruchem rewolucyjnym, czemu sprzeciwiły się warunki historyczne, w jakich powstała. Był to jednak ruch postępowy uznający istnienie i sprzeczność interesów klasowych zmierzający przez swoją pracę wychowawczą i walkę do zasadniczych reform gospodarczo-społecznych. W wyniku tej długoletniej pracy wychowawczej i walki wielu wychowanków tego ruchu zasiliło zaraz po wojnie, gdy Stronnictwo Pracy jeszcze nie wznowiło swej działalności, szeregi innych grup politycznych, wnosząc swój pozytywny wkład w budowę nowej rzeczywistości. Inni politycznie aktywni, pozostając w Stronnictwie Pracy, widzą w Polsce Ludowej urzeczywistnienie swych dawnych ideałów, realizują je swoją codzienną pracą, biorąc czynny udział w budowie nowej Polski. Przodujące elementy naszego Stronnictwa — jego trzon — stanowią dowód, że można pogodzić tradycję i wiarę z treścią nowych czasów, wierność zasadom katolickim z ideałami postępu. Sądzę, że naszą rolą jako Stronnictwa jest przede wszystkim upowszechnienie tej pracy tam, gdzie jeszcze nie jest ona w pełni zrozumiana. Sądzę, że właśnie Stronnictwo Pracy, jako stronnictwo katolików powinno i może pomóc wielkiej jeszcze rzeszy twórczo — pracujących w przełamywaniu oporów duchowych, które utrudniają im w pełni świadome i czynne włączenie się do wielkiego nurtu przeobrażającego Polskę. Sądzę, że możemy i powinniśmy odegrać poważną rolę w trwającym procesie przekształcania umysłów w tworzeniu nowej świadomości politycznej i społecznej nie tylko naszych kolegów i sympatyków, lecz także masy jeszcze wahających się, jeszcze biernych a stanowiących w zasadzie element twórczy. Nie jest więc i nie może być rzeczą obojętną czy ta masa ludzka będzie nadal mniej lub więcej bierna lub czy też weźmie świadomy udział w realizacji wielkiego planu gospodarczego, w walce o pokój.

Jestem przekonany, że częściowo już dokonana i dokonywująca się reorganizacja naszego Stronnictwa pozwoli mu na wykonanie tych zadań na swoim odcinku. Jestem przekonany, że dzisiejsze i jutrzejsze obrady Rady Naczelnej wniosą wiele cennych elementów do naszej pracy w służbie Polski Ludowej, w służbie człowieka pracy, w służbie pokoju i postępu.

Ogłaszam posiedzenie Rady Naczelnej Stronnnictwa Pracy za otwarte.

* * *

Po wygłoszeniu wstępnego przemówienia przewodniczący Rady Naczelnej Stefan Brzeziński odczytał nazwiska zmarłych członków Stronnictwa Pracy, których pamięć uczczono jednominutowym milczeniem.

Kolejno protokół z ostatniego posiedzenia Rady Naczelnej odczytał sekretarz Rady red. Jan Zagierski, po czym Rada wysłuchała sprawozdania przewodniczącego Głównego Komitetu Wykonawczego Stronnictwa Pracy, ministra dra Tadeusza Michejdy.

Zakłady Messerschmitta produkują samoloty rakietowe

Jak donosi wydawany w zachodnich Niemczech tygodnik „Echo der Woche", liczne fabryki Trizonii zaopatrzono w urządzenia niezbędne do produkcji gazów trujących.

Tygodnik komunikuje również, że zakłady lotnicze Messerschmitta, które produkują rzekomo gotowe domki, w rzeczywistości zajmują się konstrukcją samolotów rakietowych.

Wielki wiec protestacyjny w Warszawie

Wielotysięczne rzesze społeczeństwa warszawskiego protestowały w dniu 14 bm. na wiecu zrogani zowanym przez Ogólnopolski Komitet Pokoju przeciwko nowym atakom terroru policyjnego reżimu Mocha wobec Polaków we Francji.

Do prezydium wiecu powołano: członka Rady Państwa i wicemarszałka Sejmu Barcikowskiego, członka Biura Politycznego KC PZPR, przewodn. Zw. Bojowników o Wolność i Demokrację — Witolda Jóźwiaka, wiceprzewodn. Ogólnopolskiego Kom. Pokoju min. Rapackiego, wiceprzewodn. CKZZ Burskiego, przew. ZSCh Ignara, przew. ZMP Matwina, rektora Pieńkowskiego, profesora Instytutu Francuskiego p. Solange Gailloux, sekretarkę Ligi Kobiet Zawadecka, sekrearkę KW PZPR Hoffmana, członka Zw. Literatów Iwaszkiewicza, b. przew. Rady Narodowej we Francj Steca, b.przewodn. Org. „Grunwald" Pisa, przodowników pracy: Uwire, Elmana, Ekonoma i Ogrodowczyka.

Pierwszy przemawiał Aleksander Burski w imieniu CRZZ, a następnie przew. ZSCh Ignar.

Z kolei głos zabrała w języku francuskim p. Solange Gailloux, wykładowczyni Instytutu Francuskiego w Krakowie. Przypomniawszy przebieg antypolskiej kampanii terrorystycznej we Francji p. Gailloux oświadcza: Cała postępowa Francja natychmiast wystąpiła z ostrym protestem przeciwko terrorowi wobec Polaków. Naród francuski nie ma nic wspólnego z garstką ludzi stojących u władzy i nie cofających się nawet przed najgorszym gwałtem b ybronić przegranej sprawy kapitalizmu międzynarodowego

Rząd fiński milczy...

Dziennik „Vapaa Sana" zwraca uwagę iż rząd fiński w dalszym ciągu uparcie milczy w związku z notą radziecką w sprawie wydania przestępców wojennych.

Dziennik podkreśla, że to rozmyślne zwlekanie z odpowiedzią jest prawdopodobnie potrzebne reakcji fińskiej dla umożliwienia wymienionym w nocie przestępcom ucieczki z Finlandii za granicę. Prasa reakcyjna podjęła natomiast nowa oszczercza kampanię przeciwko nocie Związku Radzieckiego.

Finlandia uznała Chiny Ludowe

Reuter donosi z Helsinek, że Finlandia uznała centralny rząd Chińskiej Republiki Ludowej.

Nowi podsekretarze stanu w Ministerstwie Górnictwa i Energetyki

Prezydent Rzeczypospolitej mianował na wniosek Prezesa Rady Ministrów podsekretarzami stanu w Ministerstwie Górnictwa i Energetyki — inż. Mieczysława Lesza, inż. Bolesława Krupińskiego i inż. Feliksa Szczepańskiego.

Sport

KOLEJARZ (TORUŃ) — STAL (Św.) 56:29 (28:11)

W ramach rozgrywek o mistrzostwo Ligi Koszykowej, drużyna „Kolejarza" (Toruń) odniosła w sobotę cenne zwycięstwo na własnym terenie, bijąc świętochłowiecka „Stal" w stosunku 56:29 (28:11) Największą ilość koszy zdobyli — dla „Kolejarza": Gliński 18, Frankiewicz 14, Stefanowicz L. 8, dla „Stali": Wozimko 8, Nagórski 6. Gra szybka i interesująca upłynęła pod znakiem zdecydowanej przewagi drużyny miejscowej, w której na wyróżnienie zasługują najlepsi gracze na boisku — Gliński i Frankiewicz. U pokonanych wyróżnił sie Wozimko i Krawczyk. Drużyan „Stali" raczej zawiodła.

Sędziowali pp. Nowak i Ejme, obaj z Łodzi.

Przemówienie przewodniczącego GKW Stronnictwa Pracy

ministra dr Tadeusza Michejdy

Dzisiejsze obrady piątej z kolei po zakończeniu wojny Rady Naczelnej zamykają jeden etap rozwoju Stronnictwa Pracy. Nie wszystko, co działo się w Stronnictwie na przestrzeni tych kilku lat i nie wszystko co robiło Stronnictwo, zasługuje na krytykę. Bez wątpienia w długoletniej działalności powojennej pod kierownictwem różnych ludzi Stronnictwo spełniało wiele zadań, nakładanych przez życie w układzie politycznym Polski Ludowej. Nie wykonało wszystkich zadań. Nie mogło również przeprowadzić jednego z najważniejszych postulatów i warunków pomyślnego swojego rozwoju, a mianowicie nie potrafiło skonsolidować się wewnętrznie, pozostając stronnictwem tarć ideologicznych i programowych.

Z chwilą, gdy po ostatniej Radzie Naczelnej przez szereg miesięcy na tle tych różnic całe województwa i zespoły pozostawały poza skoordynowaną i jednozgodną i jednolicie kierowaną pracą polityczną — Stronnictwo niezdolne było do wypełniania swych zadań, swej roli. Jesteśmy bowiem stronnictwem politycznym, stronnictwem nie zawieszonym w próżni stronnictwem nie dla siebie, ale stronnictwem wchodzącym w skład Rządu RP.

W tym układzie politycznym spełniać musimy wyznaczoną nam i przyjętą na swoje barki rolę, spełniać musimy zadania specjalne, które bieg wydarzeń przeznacza do wykonania naszemu ruchowi politycznemu —, właściwą, ściśle określoną rolę Stronnictwa Pracy w Polsce Ludowej.

Nasze rozbicie wewnętrzne było nie tylko hamulcem w naszej działalności, ale groziło wytrąceniem nas z układu politycznego w okresie ostatecznej konsolidacji innych stronnictw.

Wypadki, jakich byliście Koledzy świadkami na schyłku ubiegłego roku, przecięły ostrym cięciem ten niebezpieczny stan rzeczy wewnątrz Stronnictwa na nowym etapie historycznym. Kryzys został szczęśliwie rozwiązany i w wyniku obrad rozszerzonego Plenum G. K. W., prezesów i sekretarzy wojewódzkich — ukonstytuowały się nowe władze naczelne w dniu 16 października ub. roku.

Mnie, jako prezesowi G. K. W., przypadła trudna i niewdzięczna rola prowadzenia Stronnictwa, zarówno w okresie permanentnych tarć wewnętrznych, jak i w czasie dokonywania cięć operacyjnych. Pozwolcie więc Koledzy, że wrócę po raz ostatni do tych spraw i przedstawię pokrótce ich przebieg, wyjaśniając przyczyny bądź co bądź śmiałych decyzji. To wyjaśnienie należy się Wam, członkom Rady Naczelnej, będącej obok Kongresu, najwyższą instancją władz naczelnych Stronnictwa Pracy. W Waszej też mocy i do Waszego uznania zostaje zatwierdzenie, lub odrzucenie powziętych uchwał i dokonanych na ich podstawie zmian personalnych i programowych. Moim zadaniem jest udokumentować Kolegom, że głębsza myśl polityczna i pilna konieczność kazała nam postępować w ten sposób, jak to zrobiliśmy, podejmując liczne uchwały, a nie jakieś osobiste, lub partykularne interesy. Tym bardziej, że zmiany październikowe wywołały falę sprzecznych komentarzy w społeczeństwie, a także wśród niektórych naszych członków.

Byłoby wielkim błędem upraszczanie sobie obrazu tych walk wewnętrznych w Stronnictwie i przedstawianie ich jako li tylko rozbieżności taktycznych, czy też, co gorsza, rywalizacji w walce o władzę w Stronnictwie. Walka polityczna w ramach Stronnictwa sięgała do samych założeń ideowych, inaczej pojmowanych przez grupę „Zrywu", na czele z dr Widy-Wirskim, a inaczej pojmowanych przez nas — ludzi wyrosłych na tradycji N. P. R.-u i Zjednoczenia Zawodowego Polskiego.

„Zryw", który doszedł do władzy w Stronnictwie wiosną ub. roku, miał — naszym zdaniem — niewłaściwą koncepcję polityczną w odniesieniu do roli Stronnictwa w obecnej rzeczywistości polskiej. „Zryw" przekreślał historyczny dorobek Stronnictwa i to zarówno organizacyjny jak i ideowy, a ze Stronnictwa usiłował zrobić niewielki zespół, któremu łatwiej byłoby kierować w obecnym i przyszłym układzie politycznym Polski. Zakres działalności werbunkowej i organizacyjnej usiłowano sięgnąć do bazy rzemieślniczej i tych elementów spośród inteligencji, które gwarantowałyby niby wysoką klasę zespołu, nie oglądając się częstokroć na ich przeszłość polityczną i prawdziwe przekonania. Na takie przekształcenie Stronnictwa nie moglibyśmy się zgodzić z dwóch powodów. Po pierwsze dlatego, że takie postawienie sprawy uważamy za niewłaściwe w obliczu narastających zagadnień państwowych i rozwoju sytuacji międzynarodowej, a po wtóre, ponieważ dla nas działalność polityczna nie sprowadza się jedynie do gry taktycznej.

Rozumiemy politykę jako wciąganie do naszych szeregów coraz szerszych mas społeczeństwa drobnomieszczańskiego, trawionego jeszcze dotąd chorobą międzywojennych tradycji burżuazyjno-kapitalistycznych w celu ich aklimatyzacji politycznej i równocześnie ich aktywizacji gospodarczej w ramach państwowego planu gospodarczej odbudowy w chwili, kiedy po 3-letnim planie odbudowy, gigantyczny plan 6-letni rozbudowy i przebudowy wymaga zmobilizowania i skupienia wszystkich twórczych i produktywnych sił naszego państwa.

Rozumiemy politykę jako kontynuację najchlubniejszych tradycji naszego ruchu, sięgającego korzeniami do Zjednoczenia Zawodowego Polskiego i NPR-u poprzez te wszystkie etapy jego rozwoju, które znamionuje postępowa myśl polityczna i walka polityczna o prawdziwą demokrację i postęp społeczny.

Rozumiemy politykę, jako służbę ideom moralnym chrześcijaństwa, a w praktycznym działaniu Stronnictwa, jako dążenie do znalezienia „modus vivendi" między Państwem a Kościołem, aby zabezpieczał on pomyślnie warunki gospodarczej odbudowy państwa i dalsze rozwijanie przebudowy społecznej.

Wreszcie rozumiemy politykę jako służbę narodowi, a nie jako rozsądną taktykę, zmierzającą do zabezpieczenia interesów naszego Stronnictwa. Obce nam jest stawianie interesów partyjnych nad interesami ogólnymi. W takim okresie historycznym, jak obecny, gdy idzie o pokój świata i spokojną przyszłość ludzkości, o zachowanie naszej cywilizacji zagrożonej przez imperializm kapitalistyczny — nasz jak najszczerszy i najaktywniejszy udział w pracy politycznej w oparciu o wyżej wymienione zasady, należy uważać już nie tylko za konieczność, ale za treść i sens naszego istnienia.

W ciągu 5 lat powojennych nie umieliśmy zdobyć się na wysiłek skupienia wszystkich tradycyjnych elementów Stronnictwa oraz tych działaczy i członków, którzy zgadzali się z nami w ocenie zadań i roli Stronnictwa. Był to błąd, że patrzyliśmy, jak na naszych oczach realizowano obce koncepcje na rachunek Stronnictwa i za parawanem jego katolickich i postępowych tradycji. Ale i inne ruchy polityczne przechodziły po wojnie proces konsolidacji i krystalizowania politycznego wokół partii robotniczej. Dotyczy to zarówno PPS, jak i w szczególności stronnictw ludowych, które dopiero przed 2 miesiącami połączyły się w jedno Stronnictwo Ludowe, zamykając okres burzliwych tarć, rozłamów i chaosu. Ale właśnie razem z tymi dwoma wydarzeniami politycznymi najwyższej doniosłości: połączenia partii robotniczych i połączenia stronnictw ludowych, kończy się okres partyjnej fermentacji, a zaczyna się nowy etap konstruktywnej pracy politycznej. I tu proszę Kolegów — dochodzimy do źródeł naszych decyzji i uchwał zapadłych na posiedzeniu w dniu 16 października ub. r., kiedy to ukonstytuowały się nowe władze naczelne stronnictwa. Połączenie stronnictw ludowych było dla nas nauką i sygnałem alarmowym, wskazującym na jak najpilniejszą konieczność zlikwidowania frakcyjności i rozbicia w naszym Stronnictwie, wydarzenia listopadowego plenum PZPR oraz bogata dyskusja tego plenum potwierdziły tylko słuszność naszych decyzji. Pouczyły nas, jak niebezpieczne jest tolerowanie frakcyjności w ruchu politycznym i jakimi skutkami grozi ta frakcyjność na przyszłość. Nie należy się liczyć ze stratą nawet zdolnych ludzi, jeżeli oni wypaczają linię polityczną Stronnictwa, a już tym bardziej, jeżeli starają się oni zakłócać swoimi praktykami normalną pracę organizacyjną.

Myśmy zastanawiali się, czy nie należałoby zwołać Rady Naczelnej i na niej dopiero przeprowadzić zmiany. Doszliśmy jednak do wniosku, że sprawy odkładać niepodobna ani do zebrania Rady, ani do wytworzenia się pomyślniejszej sytuacji w Stronnictwie. Dnia 1. 10. wystąpił ze Stronnictwa Pracy dr Widy Wirski. Krok ten musimy ocenić należycie bez stronniczej pasji, jako bodajże krok rozsądku i zrozumienia nowej sytuacji politycznej. Z drugiej strony nie możemy pochwalić, ani zgodzić się w całości z opublikowaną w prasie deklaracją dr. Widego o przyczynach jego wystąpienia z naszych szeregów, czemu daliśmy wyraz we wcześniejszym oświadczeniu, stwierdzając, że: „ustawienie Stronnictwa na lewicy, lub prawicy, jest co najmniej niewłaściwe. Z tych więc względów tak oświadczenie dr Widego na temat przesuwania się składu członkowskiego Stronnictwa Pracy na korzyść elementów zachowawczych, jak również treść komunikatu sekretariatu generalnego, ustawiającego Stronnictwo na pozycji lewej nie znajdują pokrycia".

Kolejno przewodniczący GKW min. Tadeusz Michejda omówił powody dla których wystąpili, względnie zostali usunięci ostatnio ze Stronnictwa członkowie władz naczelnych i organizacji terenowych Stronnictwa. Dr Michejda w pierwszym rzędzie poświęcił uwagę grupie „Zrywu" na czele z dr Widy Wirskim, która jako obca ideologicznie Stronnictwu zdecydowała się opuścić jego szeregi. Następnie dr Michejda uzasadnił przyczyny, dla których musiano usunąć ze Stronnictwa innych działaczy, aby zlikwidować frakcyjność i osiągnąć nareszcie tak potrzebną na nowym etapie pracy jednolitość wewnętrzną.

Proszę Kolegów. Nie odejdę stąd dłużnikiem dzisiejszej Rady Nacz. nie wyjaśniając chociaż pokrótce delegatom, jakich ludzi rozumiem przez słowo „My" słowo jakiego kilkakrotnie użyłem w swoim przemówieniu, mówiąc: że „my wykluczyliśmy, my doszliśmy do wniosku..." Oczywiście słowo to oznacza przede wszystkim władze Stronnictwa, a więc Komitet Wykonawczy, a więc członków Rady Naczelnej, a więc władze terenowe, które na wspólnym posiedzeniu w dniu 16 października podjęły przełomowe uchwały. Ale coś więcej łączy tych ludzi, niż piastowane stanowiska i każe im zajmować taką, a nie inną postawę wobec wypadków na terenie Stronnictwa. Kto tkwi w naszym ruchu od wielu lat i zna historię Stronnictwa, ten doskonale wie, kogo rozumiem przez słowo „My". Na naszych sztandarach wypisane hasła nie zbladły do dziś. Kto będzie się pilnie przysłuchiwał referatowi sekretarza generalnego, ten odnajdzie w nim tradycyjne akcenty naszego ruchu politycznego. I te akcenty i ta postępowa przeszłość polityczna łączy nas przede wszystkim. Nie będę mówił szczegółowo o programie i zasadach ideowych, stanowiących tę więź. Uczyni to kto inny. Moim zadaniem jest zwrócenie uwagi na zasadnicze momenty zagadnienia doboru ludzi do Stronnictwa Pracy. Byliśmy, jesteśmy i będziemy przeciwnikami zasady, aby Stronnictwem rządziła grupa ludzi, powiązana osobistymi interesami i koneksjami towarzyskimi, a nie ideologią. Dlatego też przez słowo „My" rozumiemy zespół złożony z takich ludzi, którzy swoją pracą dowiedli, że pracować umieją z korzyścią dla Stronnictwa, a swoją postawą ideową, że potrafią bronić i rozszerzać nasz nurt polityczny w obecnym układzie politycznym Polski. Nie zamierzamy przeto ścieśniać naszych szeregów kierowniczych do rekrutacji ich z tego środowiska, które z tradycji i działalności możnaby nazwać NPR-owskim. O nie! kierownicze stanowiska stoją dostępne dla wszystkich. Rozumiemy, że nikt z nas nie urodził się w 1945 r. I nie każdy miał możność być członkiem, czy działaczem NPR-u. Nie odtrącamy nikogo od współpracy, jednakże wymagamy od każdego uczciwości politycznej wobec nas i wobec Polski Ludowej. Wymagamy szczerego, otwartego i pozytywnego stosunku do obecnej rzeczywistości polskiej. Tej szczerości i uczciwości nie widzieliśmy zawsze i u wszystkich ludzi wydalonych ze Stronnictwa. Nie mogliśmy się zadowolić pustą deklamacją o Polsce Ludowej, nie potrzebne nam są, ani rządowi, ani Partii Zjednoczonej deklamacje o marksiźmie, lub licytacja marksistowska w naszych szeregach. Bo Stronnictwo Pracy ma służyć innym zadaniom w polityce wewnętrznej, niż dajmy na to Stronnictwo Demokratyczne, czy też Stronnictwo Ludowe. Istnieje wiele zadań wspólnych, spadających jednakowo na barki wszystkich stronnictw i PZPR. Ale są też zadania specjalne, które bieg wydarzeń przeznacza do wykonania naszemu ruchowi politycznemu. Jest lepiej i będzie lepiej dla nas i dla Polski Ludowej, jeżeli zadania te będziemy spełniać ofiarnie, zachowując własny profil polityczny, niż byśmy mieli deklamować wciąż o naszej lewicowości, uchylając się od konstruktywnej pracy. Na nowym etapie nie ma miejsca na taką działalność. Przy tym kwestia uczciwości politycznej musi być postawiona przy doborze ludzi jako zasadniczy warunek ich oceny.

Zaczyna się, jak powiedziałem, nowy etap naszej pracy. Niechże dzisiejsze posiedzenie Rady Naczelnej będzie szczęśliwą inauguracją prac Stronnictwa na najbliższą i dalszą przyszłość. Niechże uchwały i decyzje, jakie tu zapadną, ułatwią poderwanie się masy członkowskiej do wytrwałej pracy politycznej. Nasze szanse na nowym etapie zależą bowiem od stopnia naszej aktywności politycznej, od stopnia naszej użyteczności w układzie sił politycznych Polski. Dobrze żeśmy przezwyciężyli wewnętrzne opory i frakcyjność w Stronnictwie, że zeszliśmy z drogi samolikwidacji.

Nasi przeciwnicy polityczni stawiają nam zarzut, że weszliśmy lub wejdziemy przez nowe określenie zadań Stronnictwa na pozycje prawej barykady w walce klasowej. Odpowiadamy im, że nie mają racji. Znamy marksizm i mamy również trochę doświadczenia życiowego i politycznego. Nasze miejsce w walce klasowej jest na ruchomych pozycjach drobnomieszczańskich, a nie na prawej pozycji burżuazji i wstecznictwa. Warstwy drobnomieszczańskie wytwarza ją, co prawda, nieustannie kapitalizm, ale w planach ludowej demokracji leży nie ich unicestwienie, ale stopniowa asymilacja drogą osłabiania ich tendencji kapitalistycznych oraz wychowywania w duchu demokracji i społecznych form gospodarowania. I tu otwiera się przed nami pole do działania. Musimy uważać oczywiście, aby nasza akcja werbunkowa nie wyszła poza te pozycje i musimy dopiąć tego, by rozwijała się akcja stopniowej likwidacji elementów drobnomieszczańskich i przechodzenie ich na wyższe formy gospodarowania. Zadanie bez wątpienia bardzo trudne, ale nie mówmy od razu, że przerastające nasze siły. Wielkim wysiłkiem jednolitego i zwartego zespołu kierowniczego oraz pracą wszystkich naszych członków i aktywistów możemy osiągnąć dobre rezultaty, gwarantujące pożądany układ stosunków społecznych i gospodarczych kraju oraz zabezpieczający naszą pozycję stronnictwa politycznego.

Proszę Kolegów, taki był przebieg wydarzeń wewnętrznych w Stronnictwie Pracy w ciągu ostatnich miesięcy i takie przyczyny kierowały naszą akcją uzdrawiania tych stosunków. Nikt nie ma prawa sprowadzać tego zasadniczego sporu ideowo-programowego i zaistniałych zmian do obolałych spraw osobistych. Walka rozegrała się o imponderabilia wyznaczające Stronnictwu właściwą rolę w Polsce Ludowej.

Wyprowadziliśmy Stronnictwo na właściwą drogę, gwarantującą mu spełnienie zadań.

Zadanie nasze: myśleć i osądzać nasz wkład do odbudowy i nasz stosunek do pracy, umocnić Stronnictwo, pogłębić jego siłę ideologiczną i organizacyjną, jego udział w dokonywujących się w Polsce twórczych przeobrażeniach, aby przyczynić się do dalszego wzmocnienia jedności i zwartości obozu demokracji ludowej w pracy przy przebudowie wspaniałego gmachu Nowej Polski, Polski sprawiedliwego i szczęśliwego ustroju społecznego.

Proponujemy, aby okres tarć i rozstroju zamknąć bez dyskusji i przyjąć nowe wytyczne pracy Stronnictwa oraz zatwierdzić zmiany w składzie władz. Możemy zawsze, a nawet powinniśmy zwracać się do przeszłości, jeżeli chcemy się z niej uczyć mądrości działania, jeżeli szukamy w niej prawidłowego rozwiązania zawiłych problemów życia społecznego i jeżeli z niej potrafimy czerpać nauki dla wnikliwej oceny sytuacji na świecie. Nie trzeba — Koledzy — wracać do takiej przeszłości, która może jedynie zaciemnić nam perspektywy idące w przyszłość, lub jeżeli zapala ona przygasłe lub stłumione namiętności polityczne.

Poświęćmy te dwa dni obrad rzetelnej pracy. Jest tyle do zdziałania, że marnowanie czasu na jałowe dyskusje źle świadczyłoby o nas. Zamykamy, jak powiedziałem na wstępie, jeden okres pracy, a wchodzimy w okres nowy. Życzę Kolegom imieniem G. K. W. owocnych obrad i kończąc przemówienie, apeluję jeszcze raz o przyjęcie uchwał i dokonanych zmian w dniu 16 października ub. r.

Przed 52 laty

Hołd ludu polskiego dla wielkiego poety-rewolucjonisty

W dniu 28 bm. odsłonięty zostanie w Warszawie pomnik Mickiewicza. Na marginesie tej uroczystości warto przypomnieć, że pomnik A. Mickiewicza został wzniesiony ze składek ludu polskiego w 1898 roku, w setną rocznicę urodzin Wieszcza.

W okresie wielkiego ucisku narodowościowego i klasowego carskiej Rosji, w okresie kształtowania się świadomości politycznej proletariatu polskiego, wzniesieniem pomnika Wodzowi „Legionu Włoskiego", rewolucjoniście — redaktorowi „Trybuny Ludów", lud polski dał wyraz swej wiary w zwycięstwo idei postępu i wolności. Odezwa Komitetu Budowy Pomnika, apelująca do społeczeństwa o składanie ofiar na ten cel, znalazła żywy oddźwięk patriotów całego narodu. Składki ofiarnie płynęły od mas pracujących Królestwa Kongresowego, Galicji jak i zaboru pruskiego. Najofiarniej świadczyli robotnicy Warszawy. Składając ofiary na budowę pomnika Adama Mickiewicza, lud polski oddawał w ten sposób hołd wielkiemu bojownikowi postępu, głoszącemu w swoich utworach ideę walki powszechnej ludów o wyzwolenie narodowe i społeczne.

Zaledwie po 4 miesiącach pracy, Komitet zamknął listę ofiarodawców, ponieważ suma składek znacznie przekroczyła przewidywane koszty budowy pomnika. Wykonanie pomnika powierzono przebywającemu na emigracji artyście-rzeźbiarzowi Cyprianowi Godebskiemu.

6 maja 1898 r. wmurowano w fundamenty pomnika akt erekcyjny, zaś 17 września tego samego roku statua Wieszcza stanęła na cokole.

Uroczystość odsłonięcia pomnika odbyła się w dniu 24 grudnia 1898 r., tj. dokładnie w setną rocznicę urodzin poety. Władze carskie — obawiając się, aby lud Warszawy nie przemienił uroczystości odsłonięcia pomnika wielkiego poety-rewolucjonisty w manifestację dążeń postępowych i demonstrację przeciwko uciskowi caratu — zamknęły kordonami policji i wojska dojścia do miejsca uroczystości, udostępniając uczestniczenie w niej jedynie ograniczonej liczbie osób.

W 1944 r., po stłumieniu powstania warszawskiego, okupant hitlerowski zniszczył pomnik Mickiewicza.

Listy z Poznania

I etap pracy zakończony
Prawie 100 milionow złotych
zebrało społeczeństwo Wielkopolski
na odbudowę Domu Żołnierza



Poznań, w styczniu

Przy zbiegu ulic Niezłomnych, Wałów Jagiellończyka i Wałów Warneńczyka stanął w surowym stanie Dom Żołnierza.

Dom Żołnierza w Poznaniu — jak wiadomo — stał się w czasie okupacji siedzibą hitlerowskiej tajnej policji państwowej (Gestapo) toteż w czasie walk o Poznań jego załoga trzymała się bardzo długo, a po opuszczeniu gmachu podpaliła go.

Trzy lata sterczały gruzy Domu Żołnierza. Nikt się nimi nie zajmował, bo były ważniejsze i pilniejsze potrzeby.

* * *

W Poznaniu jak w każdym mieście polskim istnieje oddział Towarzystwa Przyjaciół Żołnierza, którego szeroka działalność rozpierała mury ciasnych lokali, w jakich znalazła się ta pożyteczna placówka w tzw. „Domu Tramwajarza" przy ul. Słowackiego. O powiększeniu lokali mowy być nie mogło, a były one potrzebne, bo działalność Towarzystwa i jego zamiary rozszerzały się coraz bardziej. Spojrzano łakomie na mury Domu Żołnierza. Ale jak tu spowodować czynniki miarodajne do rozpoczęcia odbudowy Domu?

Towarzystwo Przyj. Żołnierza wysunęło projekt prowadzenia odbudowy tego właśnie domu przy pomocy społecznej. Poprostu zainteresowano mieszkańców Wielkopolski zagadnieniem odbudowy tego objektu, który stać się winien centrem życia kulturalnego żołnierza polskiego. Dom wyposażony w 2 sale mógłby stać się siedzibą teatru dla wojska, kina, sali bibliotecznej, czytelni, świetlicy itp.

Rzucona przez TPŻ myśl podchwycona została przez społeczeństwo wielkopolskie.

W ciągu jednego roku powołany do życia Komitet Obywatelski Odbudowy Domu Żołnierza, na czele którego stanął woj. Stefan Brzeziński, zebrał 92 mil. zł. Na sumę tą składają się ofiary „rolników, kupiectwa, rzemiosła, wolnych zawodów i spółdzielczości" jak głosi ostatnio umieszczone w prasie sprawozdanie, stanowiące zresztą ostateczne zamknięcie rozliczeń Komitetu. Ofiarodawców umieszczono według wysokości sum ofiar zebranych, a więc największym ofiarodawcą był rolnik, po tym kroczyło kupiectwo. Robotników w tym zestawieniu nie ma i nie może być, bo Komitet nie apelował do ofiarności świata pracy stojąc na stanowisku, że świat pracy tak już dostatecznie świadczy we wszystkich akcjach ogólnych, niech więc choć z jednej będzie wyłączony.

Dom odbudowano w surowym stanie i obecnie Komitet Obywatelski przekazuje go TPŻ. Komitet nie chce prowadzić akcji, któraby mogła wzbudzać zarzut dublowania akcji Komitetu Odbudowy Warszawy i Poznania. Dom odbudowano dla Towarzystwa Przyjaciół Żołnierza i jemu zostaje przekazany. Niech obecnie Towarzystwo wykaże dalszą swą ruchliwość. Niech prowadzi pracę dalej, bo otrzymało dom nietylko dla siebie, ale i dla żołnierza polskiego.

Komitet przeprowadził jeszcze porozumienie z Komitetem Odbudowy Warszawy i Poznania, który przyrzekł łożyć na ten cel, aż do ostatecznego wykończenia Domu.

Oficjalną akcję Komitetu Obywatelskiego Odbudowy Domu Żołnierza zakończyło wspomniane ogłoszenie w prasie poznańskiej będące jakby publicznym rozrachunkiem z pracy nad odbudową. Okazuje się, że z sumy 92 mil. zł — 13 mil. przeznaczonych było na odbudowę Domów Akademickich studentów UP. (10 mil) i studentów A. H. (3 mil.), nadto 13 milionów przekazanych zostało na rzecz Tow. Przyj. Żołnierza na prace rozpoczęte a jeszcze nie zakończone. Odbudowa Domu Żołnierza szła wyjątkowo sprawnie i wyjątkowo tanio, na co niewątpliwie złożyło się zainteresowanie sprawą ze strony inż. Wojciechowskiego dyr. PDO. i inż. Dziekońskiego kierownika robót. Ogromną ruchliwość wykazała w całej akcji Komisja Finansowa, zasługą której — z przewodniczącym mgr Dudowiczem na czele — jest zmobilizowanie w ciągu jednego roku prawie 100.000.000 zł.

Zasadnicze prace zostały zakończone. Pozostaje wykończenie domu, którego dokona już TPŻ. Podobno rok bieżący ma przynieść zakończenie robót i oddanie domu właściwemu użytkownikowi — Żołnierzowi Polski Ludowej.

H. S.

Osadnictwo rybackie
otoczone opieką Państwa

Tak jak we wszystkich dziedzinach naszego życia gospodarczego, tak również na odcinku osadnictwa rybackiego, podjęta została planowa akcja działania. Zakreślony plan na rok 1949 został całkowicie wykonany a jak wykazują osiągnięcia, stworzone zostały podwaliny do dalszej realizacji tego poważnego zagadnienia.

Celem prac w 1949 r. związanych z osadnictwem rybackim było, ruszenie z martwego punktu odnośnie stworzenia z osadników rybackich elementu trwałego, związanego z miejscem pracy zawodowej. Jasne jest, że kardynalnym warunkiem, umożliwiającym rozwiązanie tego nad wyraz trudnego problemu jest stworzenie dostatecznej atrakcyjności osadnictwa rybackiego. Dzieląc rybaków na dwie kategorie, tj. na rybaków przybrzeżnych łodziowych, zamieszkujących gminy wiejskie naszego Wybrzeża i rybaków kutrowych, czy też dalekomorskich zamieszkujących miasta portowe, należało ustalić warunki pomocy, różnorodne w swej formie, dla obu tych kategorii.

Pomoc Państwa w r. 1949 w formie ulg podatkowych, w znacznym stopniu podniosła atrakcyjność zawodu rybaków kutrowych i dalekomorskich. Natomiast jeśli chodzi o rybaków łodziowych, to pomoc ta musiała przybrać inną formę, tak, aby zasadniczy cel, jakim jest trwałe związanie rybaków z miejscem pracy, był osiągnięty.

Plan podniesienia atrakcyjności osadnictwa rybackiego przyjął za podstawę, że rybak łodziowy musi być równocześnie poniekąd rolnikiem. Wynika to z możliwości czerpania dochodów z rybołówstwa łodziowego uzależnionego w decydującym stopniu od warunków atmosferycznych i biologicznej siły wód przybrzeżnych.

Dlatego też pomoc osadnikom rybackim zamieszkującym wsie, jaką Państwo zastosowało w 1949 roku, była wielostronna. Z kredytów inwestycyjnych oraz ze środków budżetowych, przeprowadzono akcję pomocy dla rybaków łodziowych, przy czym każda forma pomocy była tak pomyślana, aby wspomagając rybaków, jednocześnie służyła podniesieniu produkcji. Tak więc rybacy według ich życzenia otrzymali różnorodny sprzęt połowowy, umożliwiający im całkowicie wykonywanie zawodu, na szeroka skalę.

Drugą forma było wyposażenie rybaków w sprzet gospodarski, oraz inwentarz żywy, dla umożliwienia im zagospodarowania otrzymanych działek rybackich. Poza tym, tam gdzie domy mieszkalne były zniszczone, zostały wyremontowane i w jak najlepszym stanie oddane użytkownikom.

Jak więc widzimy dokonane prace na odcinku osadnictwa rybackiego są poważne i stanowią nielada krok naprzód odnośnie rozwoju naszego rybołówstwa. (N)

Znakomity pianista Izraela
Fryderyk Portnoj
o sobie i o swym młodym kraju

Sopot, w styczniu.

Na Wybrzeżu odniósł wielki sukces znakomity pianista z państwa Izrael p. Fryderyk Portnoj, który przybył do Polski na zaproszenie Min. Kultury i Sztuki.

Korzystając z pobytu w Sopocie pierwszego muzyka młodego państwa Izrael, odwiedzamy go, celem uzyskania informacji dla Czytelników „IKP".

P. Fryderyk Portnoj urodził się w Czechosłowacji w Krnowie i dziś liczy 35 lat. W trzecim roku życia wyjeżdża z Czechosłowacji z rodzicami (ojciec był muzykiem), którzy osiedlają się we Lwowie. Mając 5 lat rozpoczyna naukę gry fortepianowej. Początkowo uczy się u p. Niementowskiej, by niedługo potem przejść do konserwatorium



muzycznego we Lwowie i być w klasie prof. Tarnawskiej. Od 1930 r. jest w klasie prof. Muentzera, by w 1938 r. uzyskać dyplom ukończenia tegoż konserwatorium.

Debiutuje n.. estradzie, mając 7 lat.

W 1937 r. na Międzynarodowym Konkursie Chopinowskim w Warszawie zostaje odznaczony.

Działania wojenne w 1939 r. zastają młodego artyste we Lwowie. W latach 1940—41 studiuje w Konserwatorium Moskiewskim i pogłębia swą wiedzę u słynnego profesora Igumnowa, który wyciska na nim szczególnie silnie swe piętno artystyczne. Do stycznia 1942 r. Fr. Portnoj przebywa na terytorium Zw. Radzieckiego i wstępuje nastepnie do organizowanej Armii Polskiej. Niedługo potem znajduje sie na Bliskim Wschodzie, a w 1943 r. udaje się do obecnego państwa Izrael. Tu występuje z Filharmonią Palestyńską, obecnie pod nazwą Filharmonii Izraelskiej, z siedzibą w Tel-Avivie. Tu właściwie rozpoczyna się jego kariera artystyczna. Koncertuje b. dużo. Występuje w Kairze, Aleksandrii i innych miastach. Szerzy muzykę polską, a mając wielki kult dla Chopina, gra jego koncert fortepianowy f-moll z orkiestrą. Również wiele miejsca poświęca Chopinowi w swych rozlicznych recitalach.

Po zakończeniu działań wojennych i utworzeniu państwa Izrael, o które przez rok czasu walczył artysta orężem, p. Portnoj wzmaga swą działalność artystyczną, by w ub. roku przybyć do Budapesztu i wziać udział w wielkim Festiwalu Młodzieży Demokratycznej. Stąd też udaje się na tourneé po Czechosłowacji. Gra w Pradze, Bratysławie, Koszycach, koncertuje w radio.

Obecnie gościnnie występuje w Polsce. Wszędzie jest przyjmowany entuzjastycznie. W dniu 18 bm. usłyszy go Warszawa, ta Warszawa, która, jak powiada, może pochlubić się wspaniałą trasą W—Z, szybką odbudową i rozbudową, wspaniałymi osiągnięciami w dziedzinie budownictwa i wspaniałymi zdobyczami socjalnymi.

P. Portnoj jest nie tylko pianista, ale i dziennikarzem. Współpracuje z wielkim dziennikiem p. n. „Głos Ludu", który wychodzi w Tel-Avivie w jęz. hebrajskim. Jest członkiem Zarządu Towarzystwa Przyjaźni Izraelsko-Radzieckiej.

Niezwykle ciekawe są wypowiedzi p. Portnoja odnośnie obecnego państwa Izrael. Otóż Izrael liczy dziś 1 mil. Żydów i 200 tys. Arabów. Współpraca Żydów z Arabami układa się pomyślnie. Izrael posiada wiele partii. Są wszelkie przejawy, że wolność poglądów — mówi — zaczyna się ograniczać, co zaznacza się w b. silnych atakach przeciwko partii komunistycznej i innym postępowym partiom, sprzeciwiającym się obecnej polityce rządu Izraela, dążącego do podporządkowania państwa Izrael zarówno ekonomicznego, jak i politycznego imperializmowi amerykańskiemu. Cenzura prasowa jest obecnie zaostrzona. Pisma demokratyczne ukazują się z białymi plamami. W Izraelu toczy się silna walka polityczna. Mechanika walki klas wszędzie istnieje. Jest to prawo rozwojowe państw — kończy artysta.

(em)



86

Zdziwienie Joanny rosło.

— Skąd pani mnie zna? — spytała niepewnie.

— Z opowiadań Piotra. Wiele mi o pani mówił...

Wtedy zrozumiała. To ona, ta dziwna dziewczyna, która zaopiekowała się nim i która bez wątpienia musiała go kochać. Poczuła coś w rodzaju żalu za to, że powrotem swym odebrała jej Piotra. Wyciągnęła do Marii rękę.

— Miło mi poznać. Piotr też mi o pani mówił i dziękuję pani serdecznie za to wszystko, co pani dla niego zrobiła...

Chciała to powiedzieć z możliwie największym ciepłem, wyszło jednak inaczej. Sztucznie i nieszczerze.

Uścisnęły sobie dłonie. Dłoń Marii była chłodna i sucha.

— I chciałam panią prosić — powiedziała cicho — żeby teraz pani opiekowała się troskliwie Piotrem. Bo naprawdę, pomocy tej bardzo on potrzebuje. Jeszcze nie jest zdrów...

— O! — uśmiechnęła się Joanna. — Zdaje mi się, że mój niespodziewany przyjazd wyleczył go! Sam mi to powiedział!

Brzmiały w jej głosie jakieś chełpliwe, pewne siebie nutki, które sprawiły, że Marii zrobiło się ogromnie przykro i że pożałowała, iż w ogóle wszczęła tę rozmowę. Joanna zauważyła to od razu i jakby chcąc zatrzeć wrażenie wywołane poprzednimi słowami — zaproponowała gościnnie:

— Może pani wejdzie do Piotra? Na pewno się ucieszy, gdy panią zobaczy!

Z uśmiechem potrząsnęła głową.

— Nie wiem, czy się ucieszy...

Na moment zapadło milczenie. Stały na przeciw siebie, tak bardzo podobne, a przecież tak różne i tak odmienne. Obecność jednej wykluczała szczęście drugiej.

Obie to sobie uświadomiły i może dlatego ta cisza była tak ciężka i trudna do zniesienia. Brzmiały w niej słowa, których nigdy nie miały sobie powiedzieć...

— A mimo to wstąpię na chwilę — zadecydowała wreszcie Maria — jutro pewnie wyjadę do Polanicy, chciałabym więc pożegnać się z Piotrem. Może już nigdy się nie zobaczymy...

Szły w milczeniu. W drzwiach Joanna dała pierwszeństwo Marii. Postąpiła tak, jak postępuje gospodyni w stosunku do gościa...

— Jestem już tylko gościem — pomyślała z goryczą Maria — niczym więcej..."

Piotr stał tyłem odwrócony do drzwi. Słysząc kroki — odwrócił się. Uśmiech jaki miał na twarzy zgasł mu momentalnie.

— Mario... — szepnął — widzisz, Mario, ona wróciła i...

— Widzę, Piotrze, że wróciła — przerwała mu łagodnie — i dobrze się stało. Teraz jest wszystko jasne, prawda?

Skinął głową. Był ogromnie zakłopotany, nie potrafił znaleźć słów.

— Teraz możemy być wobec siebie szczerzy — ciągnęła spokojnie — wiedziałam, Piotrze, że tak będzie. Wiedziałam i wcale nie mam do ciebie żalu. Mam tylko żal do siebie. Trudno, nie twoja to wina...

Joanna powoli zdejmowała płaszcz. Policzki miała zaczerwienione, paliły ją, jak płomień...

— Chciałam się, Piotrze, pożegnać z tobą, bo jutro wyjeżdżam do Polanicy. Dawno powinnam to zrobić, ale nie mogłam, bo byłeś ty. Teraz ciebie nie ma, straciłam ciebie, nic mnie tu nie trzyma. Wyzdrowiej szybko i czasami pomyśl o mnie. Chyba nie będziesz myślał źle?

Stał przed nią w milczeniu, ze wzrokiem utkwionym w podłogę. Nie podnosząc głowy, bąknął:

— Wiesz przecież dobrze, że nigdy nie będę tak myślał. Sądzę jednak, że nie ma powodu, by się kończyła nasza znajomość...

— O nie! — zaprotestowała. — Być może, że rzeczywiście nie ma powodu, ale tak będzie lepiej. Było, przeszło, koniec. Piotrze. Nie wróci już. Musiało tak się stać, choćbyś nawet tego nie chciał i choćbym ja nie chciała. Jasne, że mi przykro i ciężko, ale... — uśmiechnęła się z przymusem — spójrz na mnie, Piotrze!

Uniósł głowę.

W krótkim, tak intensywnym spojrzeniu, jakby miało ono na całe życie coś w niej utrwalić — zobaczyła jego kochaną ciągle twarz i zmęczone, droższe nad wszystko oczy.

Wyciągnęła doń rękę, czując, że musi już stąd wyjść, bo za sekundę wybuchnie płaczem.

— Żegnaj, Piotrze! — szepnęła nieswoim, sztucznym głosem. — Pomyśl czasem o mnie i pamiętaj, że naprawdę cię kochałam...

Odwróciła się i tłumiąc zły, szybko wyszła z pokoju. Na schodach chwycił ją spazmatyczny, niemożliwy do wstrzymania szloch.

KULTURA i SZTUKA

Nr 3 | DODATEK TYGODNIOWY ILUSTROWANEGO KURIERA POLSKIEGO | 15. I. 1950

Władysław Czarnowski

Bettina Arnim, von Gerlach i Polacy

Stanisław Szenic zaznajomił nas niedawno na łamach „Kuźnicy" z treścią książki, która ukazała się w radzieckiej strefie niemieckiej pod tytułem: „Bettina Arnim i Polacy".

Książka ta rzuca jeszcze więcej światła i blasku na tę niecodzienną postać, jaką była zmarła w Berlinie w roku 1859-tym poetka niemiecka Bettina Arnim.

Nazwisko jej jest w Polsce dotychczas mało znane i na palcach jednej ręki można wyliczyć tych z naszych germanistów, którzy się bliżej zaznajomili z działalnością nie tylko publicystyczną, ale i socjalną tej naprawdę rzadkiej kobiety.

Przyjaciółka Goethego i jego matki, Liszta i Beethovena, kobieta o rzadko spotykanej urodzie, literatka o nieprzeciętnych walorach, której inspiracji mamy do zawdzięczenia powstanie dzieła Goethego: „Poezja i życie" (Dichtung und Wahrheit) była ona całkowicie odmiennym typem od swoich rówieśniczek.

Gdy te cel swego życia widziały w roznoszeniu plotek i ploteczek salonowych, Bettina miała inne zainteresowania i troski, ujmowała się za każdą krzywdą: słowem, czynem i piórem; nie wahała się królowi pruskiemu, gdy temu się zachciało wznieść kosztowne pałace i inne budowle reprezentacyjne, zawołać: „Dość tego! Niech jego królewska mość troszczy się lepiej o los proletariatu, gnieżdżącego się w ciemnych norach, niech zajmuje się biednymi tkaczami, ginącymi z głodu i dziesiątkowanymi przez gruźlicę — niech wybuduje skromne ale zdrowe domki robotnicze zamiast wznosić za pieniądze publiczne kosztowne zamki i zamczyska".

Domaga się — proszę nie zapominać, że działo to się już przeszło sto lat temu — rządów socjalnych zbudowanych na fundamentach humanitarnych, i poucza publicznie króla pruskiego, że obowiązkiem monarchy jest ponosić daleko idące ofiary dla dobra ogółu.

„Sumieniem tego świata" nazwali ją współcześni, i to sumieniem które nie tylko innych nawoływało do ofiar, lecz które i od siebie wiele wymagało. Gdy wybuchła w Niemczech epidemia cholery, Bettina odwiedzała nieustraszenie chorych i konających, bez obawy o swoje własne życie i zdrowie.

Była to postać nawskroś romantyczna, tryskająca temperamentem i humorem, czyste enfant terrible wśród na ogół sztywnego towarzystwa berlińskiego.

Odnalezione niedawno temu pisma i notatki Bettiny, omawiające polsko-niemieckie stosunki w okresie „Wiosny ludów", o których Stanisław Szenic donosi, rzucają jeszcze nowe światło na nią nieco — dziwną postać, która przez ujmowanie się za naszą sprawą stała się i dla nas Polaków cenną i drogą.

* * *

Książkę „Bettina Arnim i Polacy" wydała niemiecka „Hellmuth von Gerlach Gesellschaft" (stowarzyszenie imienia Hellmutha Gerlacha) „instytucja tak nazwana dla uczczenia pamięci wybitnego działacza na polu ustalania stosunków pomiędzy Polską a Niemcami w dobie republiki weimarskiej", — jak zaznacza Szenic w swoich wywodach w „Kuźnicy".

Działalność zmarłego krótko przed nastaniem w Niemczech hitleryzmu Gerlacha miałem sposobność śledzić już 40 lat temu.

Wydawał on wtenczas w Berlinie śmiały i postępowy tygodnik „Welt am Montag", który cieszył się niebywałym powodzeniem nie tylko wśród młodzieży studenckiej, do której wówczas jeszcze należałem — lecz i wśród robotników i pracującej inteligencji. Tygodnik ten był nadzwyczaj żywo redagowany, zręcznie omijając wszelkie brukowe ploteczki. Gerlach pisywał zwykle w tej poniedziałkowej gazecie artykuły wstępne — niezliczona ich ilość dotyczyła właśnie kwestii polskiej.

Gdy 27 grudnia 1918 roku wybuchło w Poznańskim powstanie, niemiecka rada ludowa wysłała Gerlacha, o którym ogólnie wiedziano, że cieszy się w kołach polskich wielkim mirem i poważaniem, celem pertraktacji do samego Poznania.

Wróciwszy do Berlina oznajmił rządowi, to co widział i słyszał. Oznajmił, że Poznańskie jest krainą nawskroś polską, i że niemczyzna była tylko lekkim pokostem, rozlatującym się przy pierwszym podmuchu.

Reakcja i szowiniści niemieccy napadli za to oświadczenie w bezgranicznie cyniczny sposób na niego, nie wahając się głosić publicznie, że Korfanty, z którym Gerlach pertraktował w Poznaniu uśpił i upił go wódką i winem, nie mówiąc już o innych kalumniach rzuconych na tego szczerego demokratę. Lecz wszystkie te obelgi nie złamały Gerlacha.

Pracował dalej nad zbliżeniem polsko-niemieckim — nie w sensie Becka, którego wtenczas jeszcze nie było na widowni politycznej — i odwiedzał kilkakrotnie Polskę z odczytami mającymi służyć zbliżeniu obydwóch sąsiadujących ze sobą narodów.

Pamiętam jeszcze jak dzisiaj wykład jego, który się odbył mniej więcej 20 lat temu w Bydgoszczy. Sala przepełniona — sami Polacy — z Niemców tylko kilku obserwatorów, wysłanych przez nacjonalistyczne organizacje niemieckie. Po wykładzie wstąpiłem do jakiegoś lokalu na kolację. Tam zastałem przy piwie kilku miejscowych Niemców — kupców, lekarzy, przemysłowców. Wyzywali oni przyciszonym, ale dobrze zrozumiałym, gniewem nabrzmiałym głosem na swego ziomka, na tego Gerlacha — tego socjalistycznego zdrajcę — jak go nazwali. Dzisiaj nosi nazwisko tego „zdrajcy" towarzystwo w demokratycznych Niemczech, służące przyjacielskiemu zbliżeniu się demokracji niemieckiej do nowej Ludowej Polski, towarzystwo, któremu zawdzięczamy książkę tak na czasie jak „Bettina Arnim i Polacy."

Edward Kozikowski

U Ostrzeszowskiej Bramy

Gdy nocna cisza gród do snu utuli
I turkot miejski rozpłynie się w mgłach,
nagle korowód mar wypływa z ulic,
wyczarowany w narodowych snach.

Tłoczą się tłumy w różnobarwnych [strojach —
pstrą mieszaniną rozszumiał się czas —
chrzęści kolczuga i stalowa zbroja,
błyskają miecze i dzirytów las.

Historia wstała, jak widmo z pościeli
I przypomina nam z pożółkłych kart,
jakeśmy żyli i jak tu cierpieli,
w nierównej walce odpierając gwałt.

Dmie w róg bawoli pachołek książęcy:
— kto żyw niech śpieszy pod zamkowy [mur,
bo od zachodu nadciągają Niemcy
I staną tutaj nim zapieje kur.

Okrzyk: do broni! rozlega się nagle,
płosząc milczenie drzemiące wśród wnęk
przeszłość nas budzi i rozwija żagle
na pełne morze triumfów i klęsk.

I uliczkami Bolkowego grodu,
ze wszystkich epok przewala się tłum;
a przed nim Nike, na czele pochodu,
gna zasłuchana w skrzydeł swoich szum.

Ona prowadzi i ona zostanie
tu, na granicy obu śląskich rzek,
Nike zwycięska na złotym rydwanie,
wytyczająca dziejom nowy bieg.

Ona nas natchnie poczuciem wielkości
zaklętej w Piastów legendarny miecz,
aby w mozole wznieść dla potomności
pomnik spiżowy: Pospolitą Rzecz.

I choć świt niebo wybieli na wschodzie
I gwiazdy prysną i czar nocy tej,
pragnienie czynu dźwiganego codzień,
da nam moc w chwili i dobrej i złej.

Jan Koprowski

O poecie, łątkach i grzybach

Dr Jan Sztaudynger, znany poeta i satyryk, którego krótkie i cięte fraszki czytamy często na łamach „Szpilek" i „Muchy", jest zapalonym łątkarzem — jednym z niewielu a może nawet jedynym w Polsce znawcą teatru marionetkowego.

Jego przedwojenna książka pt. „Marionetki", poświęcona teatrom kukiełkowym i ich rozwojowi w wielu krajach Europy — dawno już wyczerpana i dostępna jedynie w bibliotekach uniwersyteckich — ma ukazać się obecnie w nowym powiększonym i rozszerzonym wydaniu jako „Teatr lalek".

Praca ta, obejmująca około 500 stron druku, opowiada o działalności teatrów marionetkowych na przestrzeni czasów najnowszych w kraju i zagranicą.

Tym sprawom poświęca Sztaudynger wiele czasu w swoim życiu i one właśnie są niejednokrotnie tematem naszych rozmów.

Sztaudyngera, poznanego w początkach br. na Kongresie Satyryków w Warszawie, gdzie dyskutowano sprawę upolitycznienia satyry, odwiedzam obecnie dość często w jego uroczym domku w Szklarskiej Porębie. Przypomnijmy sobie, że poeta ma w swym twórczym dorobku 7 tomików wierszy wydanych przed wojną oraz tom ballad „Strofy wrocławskie" (Wydawnictwo Zachodnie w Poznaniu), nie licząc przekładów z języków obcych i tomu felietonów, opublikowanych przed kilkunastu laty. Zrelacjonowanie rozmowy z Janem Sztaudyngerem jest rzeczą prawie niemożliwą. Tyle w nim bowiem błyskotliwości i humoru, tyle nieoczekiwanych kalamburów i igraszek, tyle fantazji i pomysłowości — że nie sposób po prostu nadążyć za tą żywiołową grą jego umysłu.

Rozmowa nasza toczy się zwykle dokoła planów i zamierzeń poety i pisarza.

— Poza „Teatrem lalek" — mówi Sztaudynger — mam przygotowane do wydania dwa tomiki fraszek, tom wierszy dla dzieci, poemat o grzybach, (Sztaudynger to miłośnik i znawca grzybów — przyp. mój) liczący blisko 100 stron maszynopisu pt. „Wojna grzybów", tom wierszy o Paryżu z mojej przedwojennej bytności i prozę o dzieciństwie pt. „Szczęście z datą wczorajszą".

To bardzo dużo — stwierdzam.

— Ale to jeszcze nie wszystko — dodaje poeta. Tylko o dalszych, jako mniej skonkretyzowanych planach, mówić teraz nie pora. Wiadomo, że z odmyślanymi planami los często igra, lepiej więc ich na razie nie ujawniać.

Teraz — ciągnie Sztaudynger po króciutkiej pauzie — odpoczywam w tym uroczym zakątku naszego kraju po pracy w Łodzi (poeta, jak wiadomo, dzieli swój pobyt między Łódź i Szklarską Porębę).

Raduje mnie wspaniała pogoda karkonoska, chodzę prawie codziennie na spacery. Spotkałem w tych lasach „sromotnika bezwstydnego". Czy zna pan?

Kiwam przecząco głową.

— Nie wypada go nie znać. — To, mówiąc pokazuje z dumą owego sromotnika. W poznańskim nazwali go słupiakiem cuchnącym, prawda, że sromotnik bezwstydny to nazwa o wiele bardziej czarująca?

Sztaudynger — jak się w dalszym ciągu okazuje — rozmiłowany jest w polskim języku, zwłaszcza w jego zasobach ludowych. Zna wiele ciekawych słów i gromadzi rozkoszując się nimi niemniej niż grzybami.

Gdy tak rozmawiam ze Sztaudyngerem, widzę, iż w tym co on pisze, jest zaledwie cząstka z tego, co składa w ofierze życiu. Mimowoli przypomina się znany aforyzm Oskara Wilde'a: „W książkach złożyłem tylko talent, w życiu — znacznie więcej."

Gdyby można było to wszystko, co tak hojną ręką rozsypuje na około — odnotować, byłyby to, jakże często, prawdziwe perły. O zachodzie, jak zawsze, żegnam pisarza i odchodzę. Sztaudynger wyprowadza mnie przed dom na spadającą w dolinę kamienistą drożynę. Nagle chwyta mnie za rękaw. Patrz pan — mówi — jak cudownie nad Szklarską Porębą zachodzi słońce.

Zatrzymuję się. Patrzę. Różowe góry stają się z lekka fioletowe w blaskach ostatnich promieni.

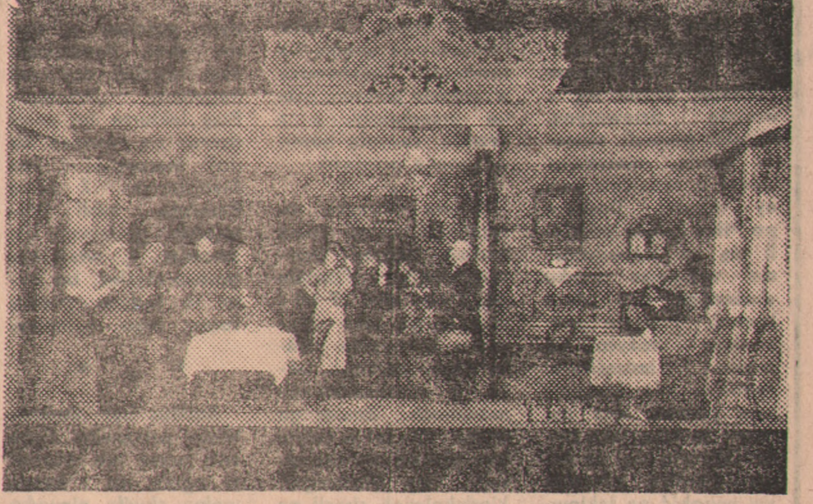
Kraj pracy i poezji — myślę i oddalam się kiwając znakomitemu poecie ręką na pożegnanie.

Aleksander Petofi

HASŁO

Wolność i Miłość...
W oczach mi zabłysło!
Jak mi dojść do nich? Pojmać je chęć [bierze!
Życie za Miłość oddam bez namysłu,
a tę za Wolność złożę znów w ofierze

Przekład Zdzisława Czajkowskiego



Scena zbiorowa z „Mieszczan" M. Gorkiego — wystawionych w Państw. Teatrze Śląskim im. St. Wyspiańskiego w Katowicach — w reżyserii Edwarda Żyteckiego i dekoracjach Wiesława Makojnika.

LISTY Z TEATRU

Już od 3 i pół lat wychodzi w Krakowie redagowany przez Wojciecha Natansona popularny miesięcznik literacko-artystyczny, „Listy z teatru". W 35 numerach dotychczasowych zamieściło 174 autorów ponad 400 prac różnego rodzaju: essayów, artykułów, felietonów, wierszy, scen dramatycznych itp. Bardzo szeroki zasięg zainteresowań pisma odpowiada dużemu kręgowi współpracowników.

Ukazał się właśnie numer 35, który porusza wiele spraw interesujących. Na przykład przedyskutowano wszechstronnie twórczość dramatyczną Gabrieli Zapolskiej. Piszą o tym Zdzisław Hierowski i Wiesław Górecki. Ten ostatni występuje w obronie dwóch niesłusznie zapomnianych utworów Zapolskiej: „Tamtego" i „Małki Szwarcenkopf", Hierowski analizuje „Moralność pani Dulskiej" z punktu widzenia społecznego, stwierdzając, że „obyczajowość epoki powinna się kształtować także przy jasnym uświadomieniu sobie tego, co epoka ta odrzuca i z czym walczy". W drugim szkicu pt. „Krakowska Wolna Scena Zapolskiej" przynosi Hierowski zupełnie nieznane szczegóły o stworzonej przez pisarkę w 1902 r. szkole dramatycznej i próbie zbudowania „sceny niezależnej", która przez system abonamentów mogłaby się uwolnić od ingerencji cenzury! Po pamiętnym szkicu Ludwika Solskiego na temat aktorskiej pracy Zapolskiej, umieszczonym w „Ilustrowanym Kurierze Polskim", przed kilku laty — essay Hierowskiego jest drugim doniosłym przyczynkiem do biografii autorki „Maliczewskiej".

Ponadto w omawianym numerze „Listów z teatru" Jan Sztaudynger, bierze gorąco w obronę przyjaciela Mickiewicza, zapomnianego i niedocenionego przez historię literatury naszego pisarza romantycznego, Garczyńskiego. „Czas wrócić do tego poety" — pisze Sztaudynger — „aby mu wymierzyć sprawiedliwość. Czy zgodzimy się ze zdaniem Mickiewicza, że był największym poetą Słowiańszczyzny swego czasu? To pewne, że jeśli wierzymy w to, że poezję można i trzeba realizować nie tylko piórem ale i samym sobą, to miejsce Garczyńskiemu przyznamy wysokie i będziemy mieć do tego pełne prawo". Poza tym niezmiernie interesująco pisze Wilhelm Szewczyk o dramatach Fryderyka Wolfa, a Antoni Brayer daje przyczynek do dziejów polskiego teatru, omawiając 150-lecie krakowskiego Teatru Starego.

Informacji o życiu teatralnym zagranicy służy nie tylko obszerna Kronika, ale także i znaczna liczba artykułów, np. Jerzego Zagórskiego „Jak to było z Lubow Jarowaja na moskiewskiej scenie", Jana Brzozy „Elektra w teatrze radzieckim", Zofii Jachimeckiej „Korupcja w Gmachu Sprawiedliwości" (o teatrze włoskim) i napisany specjalnie dla „Listów z teatru" essay francuskiej pisarki i malarki, Anny Marii Michelet „Zaproszenie do zamku" (na temat teatru Anouich'a).

„Listy z teatru" wprowadziły też dział recenzji ze sztuk wydanych drukiem. W numerze 35 Jarosław Janowski omawia np. „Matkę" Gorkiego, w inscenizacji R. Sykały. Trudno wreszcie pominąć szkic Andrzeja Chciuka „Polskie próby teatralne w okupowanej Francji". Autor opowiada o przedstawieniach jakie się odbywały nawet w obozach koncentracyjnych!

Trzydzieści pięć zeszytów „Listów z Teatru" to osiągnięcie poważne. Piękny rezultat pełnych entuzjazmu wysiłków tak redaktora „Listów" jak i jego najbliższych współpracowników — Henryka Voglera i Wiesława Góreckiego. „Listy z Teatru" stanowią bowiem nie tylko kronikarskie odzwierciedlenie życia sceny polskiej ale zawierają już dziś nader obfity materiał z zakresu tak ubogiej w języku polskim literatury poświęconej wiedzy o teatrze.

W.

Z KRONIKI KULTURALNEJ

POMNIKOWE WYDANIE „PANA TADEUSZA"

W związku ze zbliżającym się zakończeniem Roku Mickiewiczowskiego — Spółdzielnia Wydawnicza „Książka i Wiedza" przygotowuje pomnikowe wydanie arcydzieła literatury polskiej — „Pana Tadeusza", w artystycznym opracowaniu graficznym Tadeusza Gronowskiego.

WYSTAWA SZTUKI FIŃSKIEJ

W Muzeum Narodowym w Warszawie odbyło się uroczyste otwarcie wystawy sztuki fińskiej, zorganizowanej z inicjatywy fińskiego Ministerstwa Oświaty oraz Akademii Sztuk Pięknych w Helsinkach.

„PRAWDA" O PRZEDSTAWIENIU „HALKI" W MOSKWIE

Omawiając nowe pozycje repertuarowe Teatru Wielkiego w ZSRR, poświęcone sztuce zaprzyjaźnionych narodów słowiańskich, dziennik „Prawda" stwierdza, iż wystawienie „Halki" na scenie Teatru Wielkiego stało się wielkim wydarzeniem muzycznym i kulturalnym w życiu stolicy radzieckiej.

Znaczenie „Halki" polega — pisze „Prawda" zarówno na zadokumentowaniu naszych przyjaznych uczuć do narodu polskiego i uznania dla muzyki polskiej oraz na tym, że utalentowany zespół muzyczny Teatru Wielkiego, posługując się metodą realizmu socjalistycznego, ujął w nowy sposób piękną operę Moniuszki, odtwarzając ją jako ludowy dramat społeczny.

SZTUKA O ŻYCIU VAN GOGHA

W Teatrze Narodowym w Koszycach odbyła się premiera sztuki czeskiego autora J. Janovskiego pt.: „Poszukiwacz światła", w której pisarz zajmuje się życiem i twórczością wielkiego artysty Wincentego van Gogha. Przedstawienie miało bardzo ciekawą i pomysłową inscenizację, a dzięki żywemu przepracowaniu tematu głęboko zainteresowało publiczność.

„GOPLANA" INAUGURUJE SEZON W OPERZE WARSZAWSKIEJ

Uroczysta premiera opery romantycznej Władysława Żeleńskiego — „Goplana" zainaugurowała sezon 1949/50 w Państwowej Operze w Warszawie. Wybór „Goplany", której libretto opiera się na tekście „Balladyny" Juliusza Słowackiego, był hołdem złożonym wielkiemu poecie w setną rocznicę jego zgonu.

Fantastyczna fabuła „Goplany" wskrzesza baśniowy świat mitologii słowiańskiej. Pełna dramatycznego napięcia akcja, rozgrywająca się nad kolebką legend polskich — Gopłem, jest poetyckim odbiciem wierzeń i baśni ludowych. Pełna motywów ludowych muzyka Władysława Żeleńskiego, godnego spadkobiercy tradycji moniuszkowskich, świetnie oddaje nastrój i podkreśla piękno jednego z arcydzieł dramatycznych Słowackiego.

Muzyczne i wokalne wykonanie opery nad którym czuwał dyr. Zdzisław Górzyński, wykazało wysoki i wyrównany poziom całego zespołu oraz niezwykle staranne przygotowanie całości. Reżyser Teofil Trzciński wykorzystał wszystkie walory sceniczne utworu, stwarzając widowisko pełne poezji i prostoty.

Małe sprawy wielkich ludzi

W lecie 1890 gruchnęła wieść w Krakowie, że Włodzimierz Tetmajer ożenił się z wiejską dziewczyną. Młodzi przeszli straszną biedę, mieszkając kątem u rodziców panny młodej. Dopiero po kilku latach zdobyli się na wybudowanie własnego domku złożonego z 3 izb i kuchni. Pożycie małżonków ułożyło się prosto i szczęśliwie. Tetmajer nie kształcił swej Hanusi, lecz zostawił ją taką jaką była. Okazało się, że sama wkrótce potrafiła się wyrobić na taktowną, rozsądną towarzyszkę życia człowieka i artysty.

* * *

Narcyza Żmichowska mieszkała w Warszawie w domu Grabowskich przy ul. Miodowej. W tym samym domu mieszkały też 4 panny Grabowskie, z których Wanda została później Władysławową Żeleńską (matka Boya), a Julia Tetmajerową (matką Kazimierza). Żmichowska wykładała pannom różne przedmioty, a z Wandą zawarła nawet dozgonną przyjaźń.

* * *

Siostra muzyka rosyjskiego, Glinki znała bardzo dobrze Mussorgskiego. Poznała go, kiedy miał 27 lat i oceniła go jako człowieka niezwykle delikatnego, pełnego taktu, o nieskazitelnych manierach. Znając go przez 15 lat w całym tym okresie nie zauważyła, aby Mussorgski kiedykolwiek stracił panowanie nad sobą lub też powiedział do kogoś jakie nieuprzejme słowo. Wyraziła mu z tej przyczyny swój podziw. Artysta odrzekł, że usposobienie swoje i sposób bycia zawdzięcza matce, która była święta kobietą.

* * *

W epoce „Wesela" Wyspiański był codziennym gościem w domu prof. Pareńskich. Tam również czytywał fragmenty „Wesela". Przy lekturze tej znajdowali się również Rudolf Starzewski i Jan Stanisławski. Z Elizą Pareńską lubił Wyspiański godzinami rozmawiać, tj. właściwie głośno myśleć, bo była to jedyna prawie forma jego rozmowy.

* * *

Budäus był niesamowicie pracowity. Poza swą pracą nie widział w ogóle nic i każdą wolną chwilę niewykorzystaną na pracę nazywał marnotrawstwem. Pracowitość jego dochodziła do tego stopnia, że przeradzała się w maniactwo, czego dowodem może być, że Budäus przez długie jeszcze lata wymawiał swojej żonie, iż w dniu ślubu mógł pracować tylko przez cztery godziny.

Z teki szperacza

Fakty i anegdoty

Oryginalne uznanie dla inicjatorów wystawy starożytności złożył w 1858 roku obywatel krakowski Kacper Bielecki, ofiarowując dla komitetu trzy gąsiory miodu stuletniego, z których dwa polecił sprzedać na dochód Tow. Naukowego, a co do trzeciego to prosił, żeby wychylili go członkowie wystawy na jej pomyślność.

*

Maria Estreicherówna opisując ciągłe parady i musztry na Błoniach podczas pobytu cara Mikołaja I w Krakowie w r. 1847 przyłącza opinię współczesną: „Podziwiano ich precyzyjny automatyzm, który budził nie grozę, lecz politowanie. Nawet nosy ucierali carscy żołnierze na komendę, co powodowało śmiech homeryczny wśród widzów. Przyjazd cara otoczono tajemnicą ze względu na obawę przed zamachami, tymbardziej, że Kraków miał reputację buntowniczego gniazda. Car, przyjrzawszy się z Błoń panoramie miasta miał powiedzieć: To miasto, stworzone jest na stolicę! Żandarmi wzywali tłum do owacji, krzycząc „Czapki z głowy". Nie zdjęto ani jednej.

*

Cesarz austriacki Franciszek Józef, oglądając srebrnego kura na strzelnicy krakowskiej w r. 1851 zapytał ówczesnego króla kurkowego, czy zakupiono go ze składek. — Tak — odpowiedział obywatel Karol Modes — ale jeszcze za polskich czasów, bo teraz nie mielibyśmy na to pieniędzy.

W krzywym zwierciadle

Jeśli ktoś narzekał, że nie ma zimy i że aura stroi sobie złośliwe figle z uczciwych obywateli, przemieniając styczeń w dżdżysty miesiąc jesienny — niechaj spędzi obecnie choć kilka godzin w hali gdyńskiego dworca. Odechce mu się narzekań. To raz. A poza tym: odmrozi sobie uszy, nos i jeszcze parę rzeczy, nabawi się kaszlu, kataru, oraz grypy. Jeżeli jest zaś facetem, podatnym na przeziębienia, to po kilkugodzinnym oczekiwaniu na pociąg w podbiegunowo zimnej i pozbawionej poczekalni hali gdyńskiego dworca — może nawet w tempie wybitnie przyśpieszonym powędrować na piwo do pradziadka Abrahama.

Gdyński dworzec to jedna ogromna lodówka. Obecnie los przewijających się przezeń pasażerów nie jest godny pozazdroszczenia.

A o pracujących tam przez cały dzień ludziach — lepiej w ogóle nie wspominać. Panie, miej ich w swej opiece, a DOKP z Gdańska zmiłuj się nad nimi i przydziel im jakieś piecyki!

*

Z tym Sopotem to ciągle sprawa zagmatwana i niejasna. Diabli wiedzą, jak się właściwie nazywa owa miejscowość: Sopot, czy Sopoty? Ludzie mówią rozmaicie, jedni tak, drudzy inaczej.

Słyszałem nawet, jak w autobusie jedna pani zwróciła się do konduktora: „Proszę bilet do Sopotków!". No, ale cóż — drodzy państwo — wiadomo, że ludzie gadają tak, jak im się podoba. Gorzej jednak, gdy oficjalnie używa się brzmienia „Sopoty", jak to ma np. miejsce na wielkich tablicach informacyjnych, widniejących na dworcu w Gdańsku. Nam naiwnym, zdawało się, że nazwa „Perły Bałtyku" raz na zawsze została definitywnie ustalona — okazuje się jednak, iż była to omyłka z naszej strony. Jest inaczej. Rozporządzenie rozporządzeniem, a mimo to w dalszym ciągu: „każdy sobie rzepkę skrobie".

*

Jak należy wprowadzać w życie hasło walki z alkoholizmem wśród młodzieży — pokazano niedawno w Zakopanem. Działo się to w późnych godzinach wieczornych, w jednym z popularnych lokali rozrywkowych. Zabawa była na pełnym gazie. Sala przepełniona. Na stolikach rozmaite trunki. Przeważnie „wyskokowe". I nagle — w przerwie między jednym tańcem, a drugim, do megafonu zbliża się poważny urzędowo wyglądający mężczyzna i stanowczym głosem obwieszcza: „Osoby, które nie ukończyły jeszcze 20 lat życia, proszone są o opuszczenie lokalu!" Z krzeseł uniosło się, proszę państwa, ok. 75 proc. gości! Niektórzy ociągali się z odejściem, ale surowa mina poważnego pana i zdecydowana postawa personelu lokalu, sprawiła, iż cicho i grzecznie pomaszerowali do domów! Brawo Zakopane! Nocny lokal, tańce w zadymionej sali i wódka — to nie najlepsze zakończenie dnia, spędzonego na nartach. Zwłaszcza dla młodzieży. Na marginesie tego należy jednak dodać, iż panie, wyglądające wiośnianie i młodziutko — idąc do nocnych lokali rozrywkowych w Zakopanem, winny zabierać z sobą metryki. Bo podobno zdarzają się wypadki, że niewiasta liczy 43 wiosen, a twierdzi o sobie, iż wygląda na 19...

ROZRYWKI UMYSŁOWE

SERIA XVII
ZADANIE 82 (b) (6 pkt.)
LABIRYNTÓWKA • DOPEŁNIANKA

N	I		M	O		A	N		N	S
	R	O		I	A		E	C		
H			O	W	R	E		A	A	A
R	K	A	R			Ż		Z	W	N
	A	M		T	A		D	E		
K		B	R			R	A		Y	S
E		Z	A	D	R		I	K		O
	A	R		E	E		E	G		T
E	B		A			U	B	A	A	
D	O		I	T	A	M			K	B
	R	I		E	K		Z	S		I

1. 26 rzeczowników labiryntówki uzupełnić brakującymi w pustych kratkach literami.

2. Wykryć początkową literę rozwiązania i skacząc od niej przed siebie co 9 pól, uszeregować dotknięte litery, które dadzą rozwiązanie.

Końcowa litera każdego rzeczownika jest jednocześnie początkową literą następnego.

Uł. Małosz spod Iłży.

Rozwiązania do 25. II. br.

Proces czy farsa?

SŁOŃ na ławie oskarżonych

Słonica Rosie, licząca 53 lata i ważąca 4 tony, ma stanąć przed angielskim sądem w Bristolu, gdyż oskarżono ją o złodziejstwo.

Dotychczas Rosie, zamieszkując w bristolskim Zoo, nigdy nie zasłużyła jeszcze na naganę i mieszkańcy tego miasta cenili jej łagodne usposobienie, często obdarzając swą ulubienicę łakociami. Niestety przed kilku dniami Rosie pochwyciła torebkę pewnej damy, zwiedzającej Zoo i kolejno połknęła jej zawartość, tj. lustro, puderniczkę i inne przybory kosmetyczne. Rozgniewana dama wniosła skargę do miejscowego sądu.

Podobno sędziom było nawet przykro, że będą musieli sądzić ulubienicę miasta, jednak trybunał angielski jest kategoryczny i Rosie zostanie osądzona, tylko nie wiadomo, czy da się ją posadzić na ławie oskarżonych.

Wypadki oskarżenia zwierząt przed sądami zdarzyły się w niektórych krajach w średniowieczu.



Z zachowanych dokumentów sądowych dowiadujemy się, że we Francji w XIV wieku powieszono świnię, która pokaleczyła małe dziecko. Żywność, którą świnia ta otrzymywała w więzieniu przed egzekucją, została wciągnięta pod tę samą rubrykę kosztów, co koszty wyżywienia innych więźniów, a na egzekucję ubrano ją w kaftan skazańca.

W 1527 roku sądzono w Rouen konia, który nie chciał ciągnąć, a w Saint-Julien mieszkańcy wnieśli skargę na chrabąszcze. W czasie rozprawy chrabąszcze znikły i sprawę odłożono aż do przyszłego pojawienia się pasożytów.

Tak więc wypadek Rosie nie jest odosobnionym w historii sądownictwa, choć ostatnie sądy zwierząt należą do dalekiej przeszłości.

Bijemy się w piersi

Szanowny Panie Redaktorze!

W numerze 11 (1505) dziennika IKP ukazał się artykuł nt. „Kórnickie skarby". W artykule tym znajduje się wzmianka ...„pracuje nad uodpornieniem drzew owocowych przed zimnem, aby w styczniu owocowały jabłonie i grusze". Wzmianka ta jest nieścisła i brzmi kompromitująco dla naszego zakładu, jak również i dla badań miczurinowskich. proszę przeto o łaskawe sprostowanie tej nieścisłości, jasne jest bowiem dla każdego, że drzewo nie może owocować w czasie mrozów.

Łączę wyrazy poważania
Dr Stefan Białobok
Kierownik Zakładu
Badania Drzew i Lasu w Kórniku

*

Bijemy się w piersi, a równocześnie bijemy naszego współpracownika!

LUDZIE FILMU

Lea Padovani



W postępowym filmie włoskim nakręconym przez współtwórcę filmu „Czarci Żleb" — Aldo Vergano, ujrzeliśmy jedną z młodych aktorek włoskich Lea Padovani odtwarzającą rolę kobiety z proletariatu w oczekiwaniu klęski znienawidzonego najeźdźcy hitlerowskiego. Ta 23-letnia aktorka urodziła się we Włoszech w pobliżu Rzymu, a ojcem jej był nieubłagany przeciwnik ustroju faszystowskiego, który wychowywał swą jedynaczkę jak chłopca, stąd też już od 5 roku życia młodziutka Lea rozpoczęła naukę konnej jazdy i strzelania. Wstąpiła do szkoły dramatycznej po ukończeniu nauki wiadomości ogólnych z zakresu licealnego i była w roku szkolnym 1943/4 najlepszą uczennicą. Po kilku występach w widowiskach rewiowych uzyskała rolę w sztukach scenicznych w teatrach rzymskich. Tutaj zobaczył ją w sztuce „Krótka chwila" bawiący w Rzymie — Orson Welles, i zaangażował ją do swego filmu „Otello", który zamierzał nakręcić w Wenecji, jednak skończyło się tylko na zamiarach — do realizacji nie doszło. Wystąpiła następnie w filmie włoskim opartym na historii Ruchu Oporu pt. „Okrzyk", po czym zaangażował ją znany europejski reżyser postępowy Edward Dmytrzyk do filmu „Daj nam chleb powszedni", w którym odtworzyła u boku Sama Wanamakera postać żony brooklyńskiego murarza. Film ten mimo swoich usterek uchodzi za postępowy obraz świata zachodniego i uzyskał pozytywną krytykę.

Wizyta Furdygi

(Przedruk, nawet przy podaniu źródła — surowo wzbroniony!)

Pierwszy zan[...]wił szanowny portier reda[...]i IKP. Zamrugał powiekami, ch[...]nął, kilka razy przetarł oczy, [...]reszcie wykrztusił:

— Pan w jakiej sprawie, panie szanowny?

Wysoki gentleman w nieco wytartym sak-palcie, w meloniku i z laseczką w ręku, spojrzał surowo na portiera i odparł:

— Prywatnie! Czy obywatel mnie nie zna?

Wtedy dopiero obywatel portier zorientował się kogo ma przed sobą.

— Aaa!... — ukłonił się uprzejmie — Pan Furdyga! Proszę, bardzo proszę!

Imć Furdyga pokręcił wąsa i począł wdrapywać się na schody.

Przystojna maszynistka, panna Teresa, wystukiwała właśnie na maszynie tekst artykułu „Jak hodować kozy, żeby składały jajka" — kiedy skrzypnęły drzwi. Panna Teresa obejrzała się, pisnęła i dała nurka pod stół. Za jej przykładem poszły trzy inne maszynistki. Jedna tak się nawet przelękła, że wetknęła głowę w kosz od śmieci.

W drzwiach stał tajemniczy gentleman w sak-palcie, w meloniku i z laseczką.

— Czego się panie tak boją? — zahuczał basem. — Czyżby mnie panie nie znały?

Pierwsza oprzytomniała Teresa. Wygramoliła się spod stołu i zaczęła jąkać:

— Fffaktycznie, zzznamy pppana, ale mmmyślałyśmy, że pppan w ogóle nnnie istnieje...



Imć Furdyga zarechotał głośno:

— A to ci historia! Ho, ho, ho! Hi, hi, hi! Ha, ha, ha! Ja nie istnieję, patrzcie państwo!

Na dźwięk tego śmiechu, przypominającego brzmienie trąby jerychońskiej — zlazły się do pokoju redaktory. Jeden z piórem za uchem, drugi z nosem usmarowanym atramentem, trzeci łysy, a czwarty w okularach. Otoczyli pana Furdygę wianuszkiem i jak grad poczęły się sypać pytania:

— Jak szanowne zdrówko?

— A gdzie Cynamonek?

— Czy czytuje pan I. K. P.?

— Co sądzi pan o naszym piśmie?

Nieszczęsny Furdyga począł wiercić się niespokojnie, wreszcie wrzasnął głosem tubalnym:

— Spokój! Obywatele, uprasza się o spokój! Pozwólcie, że usiądę!

Zawstydzili się redaktorzy, podsunęli Furdydze krzesło i poprosili go, by siadał. Rozsiadł się więc wygodnie, pogładził wąsy, nastroszył brwi i zaczął:

— Przede wszystkim pozwólcie, że podziękuję wam, mili moi, za pamięć o mnie! Felieton o naszym jubileuszowym występie na łamach IKP, tak nas z Cynamonkiem rozczulił, iż płakaliśmy do tego stopnia, że z łez utworzyła się na podłodze wielka kałuża, która potem zamarzła i Cynamonek miał wspaniałą ślizgawkę! Kiedy już mowa o Cynamonku, to muszę wam powiedzieć, moi złoci, że mimo naszego wspaniałego wynalazku (patrz ostatnia strona) pośliznął się biedak na pokrytym lodem chodniku, wykopyrtnął i tak poturbował, że musi leżeć w łóżku!

Tu wzorowy ojciec Furdyga otarł łzy chustką wielkości średniego prześcieradła, westchnął żałośnie i ciągnął dalej:

— A więc notujcie, panowie! Zdrowie mi dopisuje, bowiem wiodę regularny tryb życia, nie palę, nie pijam, codziennie...

— Pardon! — wtrącił w tym miejscu jeden ze wścibskich redaktorów. — Na Nowy Rok pił pan wino! I to gumową rurką, prosto z gąsiora!

Furdyga zaczerwienił się ogromnie i zmieszał. Przez moment trwało kłopotliwe milczenie, wreszcie nasz miły gość uderzył się ciężko w piersi i oświadczył:

— No, cóż, trzeba się przyznać! To była wyjątkowa okazja! Ale tak normalnie to nie piję!... Notujcie, panowie, dalej! IKP czytuję regularnie, pismo podoba mi się, chociaż muszę powiedzieć, że wiele rzeczy w życiu widziałem i o wielu dziwnych sprawach słyszałem, ale nie słyszałem nigdy o tym, by jabłonie mogły owocować zimą! Skąd wy zdobyliście taką sensacyjną wiadomość?

Redaktorzy spojrzeli po sobie, a najpoważniejszy z nich zapytał:

— Czy u nas ukazała się ta wiadomość, szanowny panie Furdyga?

— Owszem, kilka dni temu, w reportażu pt. „Kórnickie skarby".

Nagle zrobił się szum i jeden z redaktorów schował się do szafy. Pan Furdyga uśmiechnął się dobrotliwie i poszliśmy zwiedzać redakcję oraz drukarnię.

Gdy pokazaliśmy naszemu miłemu gościowi wszystko, co na pokazanie zasługiwało, zjawił się dyrektor naszego wydawnictwa i zaprosił nas do swego gabinetu, gdzie podejmowani byliśmy skromną lampką wina. Następnie uczyniono serię pamiątkowych zdjęć, z których jedno reprodukujemy i pan Furdyga opuścił nas, aby znowu kontynuować swe wędrówki po świecie wraz z synem Cynamonkiem, który, miejmy nadzieję, szybko powróci do zdrowia.

Jur.

Kalendarzyk

Niedziela, 15 stycznia 1950 r.
Katolicki: Izydora, Jana, Makarego

BYDGOSZCZ

Oddział IKP: Generalissimusa Stalina 2 (Pod Arkadami) — tel. 24-29.

Wieczór tańca i muzyki

Dziś w niedziele odbędzie się w sali ORZZ w Bydgoszczy „Wieczór tańca i muzyki", organizowany staraniem Zw. Zaw. Metalowców.

Bydgoszczanie będą mieli okazję podziwiać wysoki poziom pomorskich zespołów świetlicowych Zw. Zaw. Metalowców, którego zespoły mimo, iż składają się z ludzi obarczonych codzienną pracą zawodową, nie ustępują poziomowi zawodowych artystów.

Dziś i jutro śpiewa Barbara Kostrzewska

Wobec ogromnego zainteresowania jakie wzbudziła zapowiedź koncertu znakomitej śpiewaczki, **Barbara Kostrzewska** zdecydowała się wraz ze swym partnerem **Adamem Łukasikiem** przedłużyć swój pobyt w Bydgoszczy o jeden dzień i wystąpić jeszcze raz w poniedziałek 16 bm. o godz. 20 w Pom. Domu Sztuki.

Dzisiejszy koncert zawiera najpiękniejsze arie i duety z najpopularniejszych oper i operetek, melodie z filmów dźwiękowych i pieśni. Obu artystom akompaniować będzie prof. Jerzy Gaczek, stały akompaniator Ewy Bandrowskiej-Turskiej.

Początek koncertu o godz. 20.

Wyjaśnienie

Obchód noworoczny dla dzieci Zw. Zaw. Pracowników Handl. i Biurow. RP Oddział w Bydgoszczy odbędzie się dnia 15 stycznia 1950 r. w sali O. U. L. Al. 1 Maja 62, a nie jak podano w Starym Teatrze przy ul. Grodzkiej.

W cieplarniach kwitną kwiaty

Ogrody Miejskie szykują się do wiosennej ofensywy

Chociaż dokoła jeszcze zima, Ogrody Miejskie przygotowują się do prac wiosennych, ażeby Bydgoszcz „rozkwiecić" w jeszcze większym stopniu aniżeli w latach poprzednich. Kierownikiem tej akcji — jak zwykle jest dyr. Wodwud.

— Jakie prace prowadzi się w chwili obecnej? — zapytujemy zaciekawieni.

— Przede wszystkim przygotowujemy sadzonki roślin zdobniczych i kwiatowych dla parków. Odbywa się to w cieplarniach. Już dzisiaj, chociaż zasadniczo rozkwitają w mieszkaniach tylko kwiaty mrozu na szybach, w naszych oranżeriach kwitną najprawdziwsze, autentyczne kwiaty. Są to cyklameny, fiołki, a nawet hortensje.

Ogrody Miejskie przygotowują setki tysięcy sztuk sadzonek. Okres zimowy wykorzystuje się również na sadzenie drzew na ulicach i w parkach.

Do wiosny zostanie wysadzonych 140.000 sztuk drzew iglastych i liściastych. Zostaną również zadrzewione nieużytki o obszarze 9 ha na wzgórzach im. Władysława Bełzy.

Czujnemu oku bydgoszczan nie mógł ujść uwagi fakt założenia nowego zieleńca na Pl. Chełmińskim. Powstały tam piękne alejki i klomby, które z nastaniem wiosny rozkrzą się wszystkimi barwami kwiatów. Dla dzieci zbudowana zostanie piaskownica.

Na ul. Grunwaldzkiej zasadzono krzewy, które chronić będą trawniki przed deptaniem ich przez nieuważnych przechodniów.

W Parku Kazimierza Wielkiego poczyniono również pewne zmiany w szacie roślinnej, które w chwili obecnej są słabo dostrzegalne dla spacerowiczów, lecz uwydatnią się w pełni w lecie.

(Nik).

Zamknięcie I roku współzawodnictwa pracy w Polskim Radio

Wczorajszego popołudnia w świetlicy pracowników Rozgłośni Pomorskiej przy Al. 1 Maja 48 — odbyło się uroczyste zamknięcie rocznego okresu współzawodnictwa pracy na terenie Okr. Pom. P. R.

Po podsumowaniu osiągnięć ubiegłego roku, uzyskanych głównie dzięki współzawodnictwu pracy, przodownicy pracy okręgu otrzymali szereg nagród.

Fragmenty części oficjalnej uroczystości zostały nadane przez Pomorską Rozgłośnię P. R. w specjalnym reportażu.

Bezpośrednio po części oficjalnej uczestnicy uroczystości, przodownicy pracy i zaproszeni goście, udali się do gmachu Pom. Rozgł. P. R., gdzie tradycyjną czarną kawą uroczystość ta została zakończona. (z)

Instytut Wyższej Kultury Religijnej w Bydgoszczy

Po przerwie świątecznej Instytut W. K. R. wznowił swoje studium we wtorek dnia 10 bm.

IWKR jest wyższą uczelnią, której zadaniem jest spopularyzowanie doktryny katolickiej, rozszerzanie i pogłębianie wiedzy religijnej zdobytej w szkole średniej.

Program wykładów obejmuje następujące przedmioty: 1. filozofia (kosmologia, psychologia i teodicea) — ks. dr Ed. Gierczyński, rektor IWKR; 2. historia Kościoła w Polsce — ks. dr Fr. Kryszak; 3. dogmatyka katolicka — ks. mgr St. Wiśniewski; 4. teologia moralna — ks. mgr K. Wilczyński; 5. egzegeza N. Testam.. — ks. pref. H Zimny; 6. religiologia — ks. dr Fr. Manthey; 7. muzykologia — ks. dyr. G. Mizgalski.

Wykłady odbywają się we wtorki i czwartki od godz. 19 — 21 w Domu Katolickim przy Farze.

Harcerstwo szkoli opiekunów drużyn

Pozawczoraj rozpoczęły się na terenie całego woj. pomorskiego kursy szkoleniowe dla opiekunów drużyn harcerskich, w których bierze udział 378 nauczycieli szkół podstawowych. Akcja ta, zwana „szkoleniem otwartym", trwać będzie do końca kwietnia br.

Nauczycielstwo pomorskie, po odbyciu kursów pod kierownictwem członków Pomorskiej Komendy Chorągwi ZHP, wzmóc ma akcję ideowo-wychowawczą wśród młodzieży oraz czuwać nad wprowadzeniem w życie nowych programów harcerskich.

Szkolenie odbywa się co drugą niedzielę w następujących miastach: Bydgoszczy, Toruniu, Lipnie, Grudziądzu, Chełmnie, Chojnicach, Więcborku (pow. Sępólno), Inowrocławiu oraz Nakle (pow. Wyrzysk).

Komenda Chorągwi ZHP na Pomorzu przywiązuje do tej akcji szkoleniowej wielką wagę, ponieważ ilość drużyn żeńskich i męskich rośnie z każdym dniem, a potrzeba im wykwalifikowanych opiekunów. (Nik).

Robotnicy wynalazcy

otoczeni opieką Stow. Elektryków Polskich

Ostatnio ogłoszono konkurs na najlepszy opis metod pracy przodownika, racjonalizatora, przodującej brygady w przemyśle, budownictwie i innych dziedzinach życia gospodarczego, powodującej wzrost wydajności, jakości lub obniżenia kosztów produkcji. Odział Pom. Stow. Elektryków Polskich zorganizował w związku z tym referat pomocy i porad technicznych dla przodowników pracy i racjonalizatorów, pragnących wziąć udział w konkursie. Referentem mianowano inż. Jana Przyborskiego.

SEP nie chce dopuścić, by jakakolwiek nowa wynalazcza metoda pracy z dziedziny elektrotechniki nie została należycie przeanalizowana i opisana. Dlatego też zmobilizowano dla niesienia pomocy przodownikom najlepszych specjalistów-profesorów, inżynierów i techników Pomorza. Porad udziela się bezpłatnie w poniedziałki i czwartki od godz. 18 do 20 (inż. Przyborski, ul. Stroma 21 m. 2) wzgl. przed południem telefonicznie pod nr 34-64. (nik).

Taneczny podwieczorek

Komitet rodzicielski przy Publ. Szkole Powsz. nr 4 im. Marii Konopnickiej w Bydgoszczy urządza w niedzielę, dn. 15 bm. o godz. 17-tej w salach BTW. przy ul. Floriana 6 — ciekawie zapowiadający się „Podwieczorek Taneczny". Wiele niespodzianek. Do tańca przygrywać będzie doborowa orkiestra, a zmęczeni tancerze będą się mogli pokrzepić w obficie zaopatrzonym bufecie. Całkowity dochód przeznacza się na tak szczytny cel, jakim jest Fundusz Kolonii Letnich dla niezamożnej dziatwy szkolnej. Z tego też względu należy przypuszczać, że impreza ta spotka się z poparciem społeczeństwa bydgoskiego. Zwłaszcza, że karnawał w pełni.

Co? gdzie? kiedy?

TEATR ZIEMI POMORSKIEJ. W niedzielę, dnia 15 bm. — dwa przedstawienia „Pogodzonych" — o godz. 15.30 i 19.30.

KINA — POMORZANIN: Konfrontacja. POLONIA: Pustelnia Parmeńska cz. II. WOLNOŚĆ: Dzieci ulicy. ORZEŁ: Ali Baba i 40 rozbójników. GRYF: Aktorka. BAŁTYK: Śluby kawalerskie.

Początek seansów. Pomorzanin, Wolność i Gryf: 14.00, 16.00, 18.00 i 20.00. Polonia, Orzeł, Bałtyk: 13.30, 15.30, 17.30 i 20.00.

MUZEUM MIEJSKIE: codziennie od 9,00 do 16.00; w niedzielę i święta (bezpłatnie) od 11—14.

POMORSKI DOM SZTUKI — doroczna wystawa prac członków Okręgu Pom ZPAP

DYŻURY APTEK. Od dnia 15. I. g. 8 do dnia 21. I. g. 8: Apteka Społeczna nr 39, Al. 1 Maja 5, tel. 23-46; Apteka „Pod Złotym Orłem", Rynek 1, telefon 19-31.

POGOTOWIE LEKARZY-DENTYSTÓW. W niedzielę, dn. 15. I. od godz. 10 do 12 pełni dyżur lek.-dent. Maria Thieme, ul. 20 Stycznia nr 16.

POGOTOWIE RATUNKOWE P. K. P. — tel. miejski 12-53 lub przez centr. kolejową na nr 27-40 do 27-48, numery wewnętrzne 350 i 354 — ul. Dworcowa 63 — Centralna Kolejowa Przychodnia Lekarska.

NAJWAŻNIEJSZE TELEFONY Komenda MO 25-16, 26-17, 26-18 Pogotowie Ratunkowe PCK 10-00 Straż Pożarna nr 29-70. Postój taksówek 36-55. Informacja i reklamacje centrali międzymiastowej 02. Biuro numerów i informacja centrali miejskiej 03. Biuro napraw 04 Przyjmowanie telegramów 05 Zegarynka 06

PROGRAM LOKALNY

PONIEDZIAŁEK, 16 STYCZNIA:

5.10 Progr. ogólnopolski. 8.05 Program lokalny dnia. 8.07 Wiadomości miejscowe. 8.15 Progr. og.-polski. 14.15 Na swojską nutę. 15.40 Pomorski dziennik radiowy. 14.55 Progr. og.-polski. 16.20 Felieton recenzyjny „Właściwa droga ku życiu". 16.30 Koncert rozrywkowy w wyk. zespołu mandolinistów ZZK. 16.50 42 fragment powieści Jana Drdy „Miasteczko na dłoni". 17.00 Program og.-polski. 22.00 Muzyka rozrywkowa — Grzegorz Kardaś. 22.15 Progr. og.-polski. 24.00 Zakończenie audycji — hymn.

WTOREK, 17 STYCZNIA:

5.10 Progr. ogólnopolski. 8.05 Program lokalny dnia. 8.07 Wiadomości miejscowe. 8.15 Progr. og.-polski. 14.15 Tanecznym krokiem — muzyka. 14.40 Pomorski dziennik radiowy. 14.55 Program og.-polski. 16.50 — 43 fragment powieści Jana Drdy „Miasteczko na dłoni". 17.00 Progr. og.-polski. 24.00 Zakończenie audycji — hymn.

Reflektorem po Bydgoszczy

Bo „zawieje"...



Odkąd młodsze i starsze osoby płci męskiej wło żyły na głowy czapki i kapelusze w związku z zimną porą roku, obserwujemy niepokojący upadek dobrych obyczajów, który u specjalisty savoir vivre'u p. Kamyczka wywołałby z pewnością gorący protest. Zresztą konkretnie do sprawy!

W urzędach i sklepach coraz częściej widzimy chłopców i mężczyzn, którzy mimo wkroczenia pod dach, nie raczą zdejmować nakryć głowy, aczkolwiek było to dotychczas ogólnie przyjętą regułą.

Męski rodzie bydgoszczan wstydź się! Czyżbyś się obawiał, że cię fala zimnego powietrza zawieje i zemrzesz do ostatniego osobnika?!

Szklane tarapaty



Szyba to taka masa, w której kobieta, nie posiadająca lustra, może się przejrzeć, która jest przezroczysta, a przede wszystkim (najaktualniejsze) chroni nas przed wtargnięciem do mieszkania zimnego wietrzyska.

Ostatnio udałem się na poszukiwanie majstra, który wprawiłby szybę w oknie. Pielgrzymowałem przez 3 godziny i... figę z makiem załatwiłem. Szklarzom brakuje szkła i nie mogą zaspakajać potrzeb mieszkańców Bydgoszczy. Objaśniano mnie, że transporty nadejść mają dopiero za kilka tygodni, a już od kilku tygodni szkła mimo interwencji w hurtowniach, nie otrzymują.

Centrale handlowe powinny zainteresować się tym brakiem i zaspokoić go.

Fe, młodzieży!



Jeżeli ktoś z Państwa jest bywalcem popularnego bydgoskiego „Cristal"-u, mógł zauważyć przed lokalem kręcących się na łogowo młodzieniaszków w wieku do lat 15-tu, którzy każdego wchodzącego do cukierni szarpią za rękaw, domagając się kilku złociaków na ciastko. Otóż ci młodociani amatorzy ciastek i biszkoptów nie mają bynajmniej wyglądu zgłodniałych młokosów, lecz jedynie swoistego rodzaju sportowców-urwisów, usiłujących naciągać porządnych obywateli.

Dłonie matek, choć nierychliwe ale sprawiedliwe, powinny spaść na pośladki bezwstydnej dzieciarni, co niechaj się stanie: amen!

„JERRY".

Komunikaty

ODCZYT DZIEKANA POLITECHNIKI GDAŃSKIEJ

Zarząd Pomorskiego Oddziału SEP zawiadamia, że w dn. 19 bm. o godzinie 18 w audytorium chemicznym Państwowych Średnich Szkół Technicznych (ul. Św. Trójcy 37) odbędzie się zebranie odczytowe, na którym prof. K. Kopecki dziekan wydz. elektrycznego Politechniki Gdańskiej wygłosi odczyt pt.: „Obecne kierunki budowy elektrowni i linii elektrycznych w Szwecji".

NOWE CENNIKI

Komisja Cennikowa przy Prezydencie m. Bydgoszczy, zawiadamia, że od dnia 12 stycznia 1950 r. obowiązują nowe cenniki cen maksymalnych na podroby i odpadki bekonowe. Jednocześnie tut. Komisja podaje do wiadomości, że ważność cennika cen maksymalnych na artykuły spożywcze pierwszej potrzeby obowiązującego od 1 stycznia br. przedłuża się na dalszy okres.

ZEBRANIE ZSL

Grodzki Komitet Wykonawczy Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego w Bydgoszczy zwołuje dnia 18 stycznia br. o godz. 18 w świetlicy przy Al. 1 Maja 65, I piętro — ogólne zebranie członków dzielnicowych.

UWAGA CZŁONKOWIE ZW. ZAW. PRACOWNIKÓW HANDL. I BIUROWYCH R. P.!

Dnia 17 stycznia 1950 r. o godz. 19 w świetlicy związku — ul. 3 Września 16, odbędzie się lekcja śpiewu i zapisy nowych członków.

Podajemy również do wiadomości, że talony na mięso będą wydawane od każdego poniedziałku do czwartku godz. 17 włącznie.

Sport

DRUGA RUNDA MISTRZOSTW POMORZA W KOSZYKÓWCE

Dziś, w niedzielę dnia 15 bm. o g. 10 przed południem w sali przy ulicy Konarskiego, odbędzie się dalszy ciąg mistrzostw Pomorza w koszykówce męskiej. Do dzisiejszego turnieju staną dwa najsilniejsze zespoły Grudziądza oraz A klasowe druż. Związkowca i Kolejarza. Kto z tego pojedynnku wyjdzie z najlepszą lokatą tego na razie nie można przewidzieć, gdyż siły wszystkich drużyn są wyrównane.

Z życia organizacji bydgoskich

ZKS „Związkowiec" zawiadamia, że walne roczne zebranie klubu odbędzie się w poniedziałek 16 bm. o g. 18 w lokalu „Związkowiec" BTW w Bydgoszczy ul. Floriana. O punktualne przybycie prosi zarząd.

Niedziela sportowa

Sala kina WUBP (Chodkiewicza 32) godz. 11 — mecz bokserski o mistrzostwo pomorskiej B kl. Gwardia (Bydgoszcz) — Związkowiec II (Bydg.)

Lodowisko „Gwardii" (ul. Zamojskiego) godz. 18 — o ile dopiszą warunki atmosferyczne — mecz hokejowy o mistrzostwo pomorskiej A kl. Gwardia II (Bydg.) — Kolejarz (Bydgoszcz).

Zgrzyty

Piasku!!!

Jeśli masz cały nos, a chcesz go sobie rozbić — przespaceruj się Nakielską!

Jeśli masz całe nogi i ręce, a chcesz je sobie połamać, albo zwichnąć — przespaceruj się Nakielską!

Zmienna ostatnio pogoda — raz odwilż, raz mróz — sprawiła, że przemarsz przez szosę Nakielską grozi obecnie wykopyrtnięciem się, wybiciem zębów i poważnym poturbowaniem. Codziennie wykoleja się tam po kilkanaście osób, codziennie zdarzają się wypadki połamania kończyn, a parę razy wywaliły się nawet do rowu samochody, zdążające pokrytą gołoledzią szosą. Szosa ta przypomina obecnie ślizgawkę, lodowisko, tor hokejowy — jednym słowem rozmaite rzeczy, tylko nie przyzwoitą szosę.

Czy jest na to jakieś lekarstwo?

Owszem, jest — ale tak trudne i skomplikowane, że aż lękamy się o nim wspomnieć. Po prostu trzeba przywieźć ze dwa samochody piasku i wysypać nim najbardziej niebezpieczne odcinki nieszczęsnej szosy Nakielskiej...

Kącik Szachowy

pod redakcją mgr Antoniego Jurkiewicza

PARTIA

Białe: Tołusz Czarne: Flohr

Pionem hetmana

1) d4 Sf6 2) Sf3 e6 3) Gg5 d5 4) Sbd2 c5 5) e3 Hb6 6) G:f6 g:f6 7) c4 d:c4 8) G:c4 c:d4 9) e:d4 Gd7 10) O-O Sc6 11) d5 Sa5 12) Wac1! e5 13) He2 Gg7 14) Gd3 H:b2 15) Wc2 Hb6 16) Wb1 Hd6 17 Se4 He7 18)Sg3 Kd8 19) Gf5 Wc8 20) d6! He8 21) W:c8+ K:c8 22) Hb5 Czarne poddały się, gdyż na 22... b6 następuje 23) Ha6+ z nieprzyjemnym 24) H:a5 i H:a7 a jeśli 22)... G:f5 to 23) H:a5 zawsze. Białe wygrywają figurę.

Krótka ale dobra partia mistrza Tołusza, niepospolicie prowadzona przez mistrza radzieckiego.

* * *

Rozwiązanie zadania z nr-u 9 (1503) z dn. 9. I. 50:

Mat w 5 posunięciach:

1) Gb6 Wf7 2) Gc5 Wf6 3) Gd4 Wf5 4) Gg1 dowolnie 5) Gh2 + mat.

Sport

OSTRAWA — HARRINGAY RACERS 4:4

PRAGA. W drugim swym meczu na terenie Czechosłowacji drużyna hokeistów londyńskich Harringay Racers zremisowała w Ostrawie z reprezentacją miasta 4:4 (0:1, 3:3, 1:0).

Następne swe spotkania rozegrają goście w Brnie i Bratysławie.

ZAWODY 10 MIAST RADZIECKICH

MOSKWA. W Gorki rozpoczęły się zawody łyżwiarskie z udziałem 10 miast radzieckich:

Zawody rozpoczęły wyścigi młodych łyżwiarek i łyżwiarzy. Rekordzistka ZSRR juniorka Awdonina wygrała bieg na 500 i 1.500 m, uzyskując czasy 52,6 sek. i 2:56,4. Wśród chłopców bieg na 500 m wygrał Griszyn (Tuła) w czasie 45,5 sek., podczas gdy na 3.000 m zwyciężył Pawłow (Leningrad)

Z chińskich ksiąg mądrości

Czynność rozdzielania ludziom bogactw nazywa się dobroczynnością; czynność ćwiczenia ludzi w cnocie nazywa się prawością serca; czynność zdobywania miłości ludzkiej zastosowana do rządów krajem nazywa się ludzkością.

(Meng Tse)

Wydawnictwa nadesłane

Józef Mazurek: *„Zaprawa marszowa"* — Wyd. „Prasa Wojskowa", Warszawa 1949.

„Nawigacja powietrzna" — Wyd. Min. Obrony Narodowej, Warszawa, 1949.

A. Pokryszkin: *„Myśliwiec"* — wyd. II — Wyd. „Prasa Wojskowa", Warszawa 1949.

„Punktowe tabele lekkoatletyczne" — opr. Wojciech Lipniacki — Wyd. „Prasa Wojskowa", Warszawa 1949.

Aleksy Tołstoj: *„Obrona Carycyna"* (Fragmenty powieści „Chleb") — Wyd. „Prasa Wojskowa", Warszawa 1949.

W. F. Worobjew: *„Stalin jako organizator zwycięstw na frontach wojny domowej'* — Wyd. Prasa Wojskowa, Warszawa 1949.

„Józef Stalin" (materiały do obchodu 70 rocznicy urodzin) — Wyd. Min. Oświaty, nakł. „Nasza Księgarnia", Warszawa 1949.

Lucyna Krzemieniecka: *„O Wielkim Stalinie"* — Wyd. „Nasza Księgarnia", Warszawa 1949.

Aleksander Serafimowicz: *„Żelazny potok"* — powieść, wyd. II.

Aleksy Tołstoj: *„Chleb"* — powieść — Wyd. „Prasa Wojskowa", Warszawa 1949.

Wanda Grodzieńska: *„Kimsobo — podróżnik"* — opowiadanie dla dzieci — Wyd. „Nasza Księgarnia", Warszawa 1949.

Antoni Czechow: *„Kasztanka"* — opowiadanie — Wyd. „Nasza Księgarna", Warszawa 1949.

J. Tajc: *„Tania i skarb"* — opowiadanie — Wyd. „Nasza Księgarnia", Warszawa 1949.

Michaił Bubiennow: *'Biała brzoza"* — powieść, Spółdz. Wyd.-Ośw. „Czytelnik", Warszawa 1949.

„Almanach Chopinowski 1949" (kronika życia, dzieło, bibliografia, literatura, ikonografia, varia) — Spółdzielnia Wyd.-Ośw. „Czytelnik", Warszawa 1949.

Echa stadionów

Pod Moskwa odbyły się zawody narciarskie, w których uczestniczyło ponad 100 czołowych zawodników z Moskwy, Świerdłowska, Leningradu, Gorki, Nowosybirska i innych miast. W konkurencji mężczyzn w biegu na 18 km zwyciężył mistrz ZSRR Oliaszew (Moskwa) w czasie 1:09,31 przed Wołodinem (Moskwa) i Smirnowem. W konkurencji kobiet w biegu na 5 km zwycięstwo odniosła Tołmaczewa (Moskwa) w czasie 24:58,0 przed Bołatowa.

* * *

W Anglii związek piłkarski opodatkował swoje imprezy specjalną dopłatą, która będzie przeznaczona na sfinansowanie ekipy narciarskiej udającej się na mistrzostwa świata do Lake Placid.

* * *

Słynny biegacz belgijski Gaston Reiff uda się w maju do Francji.



Na zachodzie Europy sport traktuje się przede wszystkim jako widowisko dla głodnej wrażeń publiczności. Sport ma więc tam charakter wybitnie cyrkowy. Sportem nazywa się tam również „psia piłka". Oto czym emocjonują się zwolennicy „zachodniego" sportu. Czy ten buldog strzeli goala?

* * *

Sezon narciarski w Bułgarii otworzył bieg na przełaj na dystansie 10 km. Zwyciężył w nim Stajkov (Sofia) w czasie 46:18,3 przed Stojevem (Sofia) i Dilevem (Sofia). Slalom wygrał 19-letni Dimitrov z Samokova przed Diszkovem i Czipevem.

* * *

Pismo radzieckie „Sovietski Sport" zamieściło artykuł, dający odpowiedź na tendencyjne informacje, jakoby sportowcy radzieccy nie chcieli nawiązywać kontaktów z państwami zachodnio-europejskimi. Wyjaśnienie to wywołało duży oddźwięk na świecie i niektóre placówki dyplomatyczne w Moskwie oświadczyły, że występy radzieckich sportowców w ich państwach wywołałyby wielkie zainteresowanie. Z Południ. Ameryki i Włoch nadejdą prawdopodobnie zaproszenia dla radzieckich piłkarzy, Stany Zjednoczone są zainteresowane w spotkaniu z lekkoatletami radzieckimi itd.

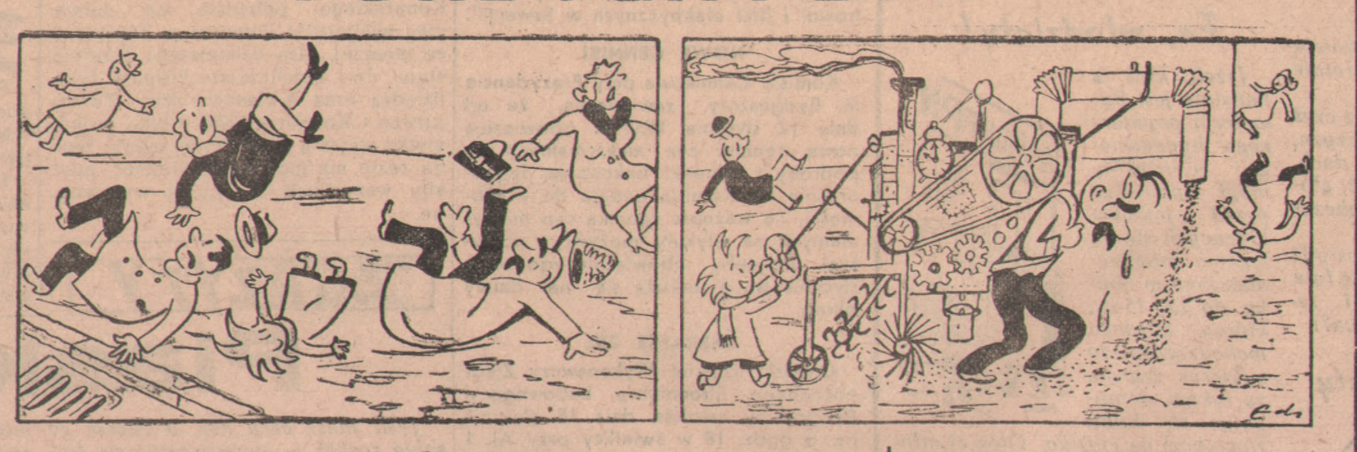
Co grają w teatrze

Radio

PROGRAM OGÓLNOPOLSKI —PONIEDZIAŁEK 16 stycznia 1950.

5.10 Początek audycji, 5.13 Sygnał czasu, 5.15 Streszczenie wiadomości porannych, 5.20 Koncert poranny dla świata pracy, 6.00 Streszczenie wiadomości porannych, 6.05 Gimnastyka, 6.15 Koncert rozrywkowy, 6.45 Dziennik poranny, 7.05 Program dnia, 7.10 Gimnastyka (powtórzenie), 7.10 Muzyka rozrywkowa, 8.00 Streszczenie wiadomości porannych, 8.15 Wszechnica radiowa, 8.35 Przerwa. 11.57 Sygnał czasu i hejnał z wieży Mariackiej, 12.04 Dziennik południowy, 12.25 Przerwa, 13.25 Program dnia, 13.30 Koncert rozrywkowy: zespół Mieczysława Kostyły, Helena Sarnowska, alt. 14..00 Audycja ZNP, 14.55 Koncert solistów: Wiesława Ćwiklińska, sopran, Teresa Mieniewska-Rzepecka, fortepian. 15.30 Audycja dla świetlic dziecięcych „Krystek z Warszawy", 15.50 Muzyka rozrywkowa, 16.00 Dziennik popołudniowy, 17.00 Koncert rozrywkowy, 17.45 Nagroda — opowiadanie Jakowlewa, 18.00 Z kraju i ze świata, 18.15 Muzyka ludowa, 18.40 Wszechnica radiowa, 19.00 Audycja dla wsi, 1915 Koncert PWM 20.00 Dziennik wieczorny, 20.40 Muzyka rozrywkowa, 21.00 J. S. Bach — kantata „Przy kawie", 21.40 Opowiadanie Pawła Bazowa ze zbioru „Szkatułka z malachitu", 22.15 Muzyka. 22.20 Koncert muzyki polskiej: orkiestra PR. pod dyr. Arnolda Rezlera, Lidia Skowron, sopran, chór dziecięcy pod dyr. Tadeusza Juszczyka, transmisja do Węgier i Czechosłowacji, 23.00 Ostatnie wiadomości, 23.10 Program na dzień następny, 23.15 Muzyka poważna, 24.00 Zakończenie audycji, hymn.

FURDYGA I SYN



Znów na .. plecach ojciec siedzi,
Obok też się wciąż ktoś wali.
Oto skutki gołoledzi.
Ale tak nie można dalej.

Z rur, pocięgła i patelni.
Szczotki, wideł i budzika
Skombinował tato dzielny
Typ maszyny — bezpiecznika!

Piasek z rur na ziemię spada,
Dzięki szczotkom w skrzynię wróci.
Pot na czole taty siada...
Lecz się tato nie przewróci.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA W BYDGOSZCZY ul. Czerwonej Armii 20. — Telefon nr 33-41 i 33-42. DZIAŁ OGŁOSZEŃ I PRENUMERATY W BYDGOSZCZY ul. Generalissimusa Stalina 2 (Pod Arkadami), Tel. 24-29. Za niedoręczenie pisma, spowodowane siłą wyższą, nie odpowiadamy. — Rękopisów niezamówionych Redakcja nie zwraca. — Za ogłoszenia Redakcja nie odpowiada.

ODDZIAŁY „ILUSTR. KURIERA POLSKIEGO" W WIELKICH MIASTACH POLSKI PODODDZIAŁY W WIĘKSZYCH MIASTACH, AGENTURY NA PROWINCJI
REDAGUJE: KOMITET REDAKCYJNY
WYDAWCA: SPÓŁDZIELNIA WYDAWNICZA „ZRYW"
BYDGOSZCZ, UL. CZERWONEJ ARMII 20 — TEL. 33-41 i 33-42.

OGŁOSZENIA: drobne po 50 zł za słowo. Poszukiwanie pracy 30 zł za słowo. Minimalna opłata za 10 słów. Tłusty druk 100% drożej. Ogłoszenia milimetr.: w tekście od 100—380 zł, za tekstem od 40—150 zł, nekrologi od 35—200 zł za 1 mm. W niedziele i święta 50% drożej. Za terminowe zamieszczenie ogłoszeń nie odpowiadamy.

Czcionki i tłok Drukarnia Polska Spółdzielni Wydawniczej „ZRYW" w Bydgoszczy, ul. Czerwonej Armii 18 — telefon 18-99. E-1-10146